Cena egz. 20 groszy

14 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu. Oddział w Bydgoszczy ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu ul. Mostowa 17; w Grudziądzu ul. Toruńska 22; w Inowrocławiu Król. Jadwigi 22/23; w Gdyni Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Telefony: Nr zbiorowy 2650 (trzy przewody) Oddział w Bydgoszczy 1299.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł miesięcznie; 8,85 zł kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł miesięcznie; 10.00 zł kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł, zagranicę 9.25 zł miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Wychodzi od roku 1907. — Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstawicielstw: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 594.

Numer 139 | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 20 czerwca 1939 r. | Rok XXXIII.

Wystrzegać się głupstw!

Paryż, w czerwcu.

Główne, charakterystyczne rysy nastrojów zachodnich można ująć w sposób następujący:

Społeczeństwo francuskie, kierując się niezawodnym instynktem narodowym, doszło do przekonania, że linia polityki zagranicznej od ukończenia wojny aż do Monachium włącznie, zbaczała nie raz i nie dwa razy na zygzaki najbardziej niewłaściwych posunięć, po prostu mówiąc: głupstw. Z całą swobodą wolnego narodu stwierdza się, iż robiono je nie tylko w stolicach zagranicznych, lecz i w Paryżu. Ten szlak, który zaprowadził Francję do Monachium, była drogą fatalną i złą. Za żadną cenę nie można na nią wstępować. Do utrzymania pokoju, nawet do porozumienia z Niemcami, można dążyć — ale trzeba obierać inne ścieżki, aniżeli te, które szły przez Locarno, Thoiry, rozmaite pakty o nieagresji i wreszcie Monachium. Z narodem, który ceni siłę i tylko siłę — można rozmawiać, ale pod jednym warunkiem: gdy się jest silnym, bardzo silnym, rozporządza się doskonałą armią na granicach, a wielką koalicją na terenie zagranicznym. Inaczej wszystkie rozmowy zredukują się do obrony przed szantażem niemiecko-włoskim. A tej ustawicznej „obrony“ mają we Francji już dosyć. Czynniki moralne, tak nadzwyczaj zawsze żywe w społeczeństwie — zaczynają grać coraz to większą rolę, objawiającą się w pewnej nerwowej podejrzliwości. Kiedy Déat ogłosił swój artykulik, zresztą więcej niefachowy aniżeli szkodliwy — sam musiał w dwa tygodnie później stwierdzić, że liczono się z jego aresztowaniem. A po ostatnich mowach Daladiera, Halifaxa i Chamberlaina pewne zdania w deklaracjach francuskich i angielskich mężów stanu wywołały natychmiast ostrą reakcję.

Daladier użył zwrotu, że „przeciwstawia hegemonii współpracę“ i nawet wymianę surowców.

— Z kim współpracę — pyta zaniepokojona opinia — i jakie to surowce chce premier wymieniać?

— Ani jednego banana, ani jednego daktyla! — woła G. de Marsilly. Gdyby przyjęło się zasadę, że brak czegoś równa się chęci posiadania tych przedmiotów lub ziem i daje prawo do zawładnięcia nimi — to nie byłoby ani historii, ani geografii, ani ekonomii politycznej, ani socjologii — ani w ogóle niczego. Byłaby jakaś nowa odmiana sowietyzacji, program zresztą utopijny.

Lord Halifax zastrzegał się przeciwko chęci okrążania Niemiec.

— Kto okrąża? — pytają w Paryżu — to państwa osi zaczęły stosować na wielką skalę i bez żadnych skrupułów politykę okrążania. Poszczególne jej etapy — to Hiszpania, Sudety, Słowaczyzna, Albania. Jeżeli głosi się hasło „frontu pokoju i bezpieczeństwa", jest ono tylko odpowiedzią na okrążenia niemiecko-włoskie.

Chamberlain twierdzi, że „jest gotów rozmawiać, chociażby te rozmowy doprowadziły do pewnych zmian w obecnej sytuacji."

— Jakich zmian? — niepokoi się Francja — kto to ma płacić za wątpliwą przyjemność konferencji z Hitlerem i jeszcze bardziej wątpliwe podpisy niemieckie? Poco to wszystko?

Że te grzeczności i wersalskie zwroty pod adresem osi są całkiem bezprzedmiotowe, a nawet szkodliwe, wykazał nie byle jaki polityk, bo współtwórca Traktatu Wersalskiego i mąż stanu dużej miary, Andrzej Tardieu. Jego artykuł „Gare aux Betises" — wystrzegać się głupstw — obiegł całą prasę francuską i angielską, budząc pożądane refleksje.

— Wszystkie te „awanse" pod adresem Niemiec — pisze Tardieu — mają dwie wady. Po pierwsze — są niepotrzebne. Po drugie — są niebezpieczne.

Są niepotrzebne — aby nie użyć silniejszego wyrażenia — wobec codziennej arogancji i brutalności państw totalnych. W jakim celu się je wysuwa, po obraźliwych przemówieniach Hitlera w Kassel i w Lustgartenie?

W pierwszej swej mowie „stary żołnierz z wojny światowej" miał czelność wysunąć twierdzenie, że Niemcy w roku 1914 nie miały „celów wojennych". A co zrobić z planem zniszczenia naszych przedsiębiorstw? A co zrobić z planem zaboru aż do Szampanii włącznie? (Tardieu nie wspomina o Wschodzie. Z mowy Wojciecha Korfantego w Reichstagu w dniu 18 października 1918,

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

Łabędzi śpiew Goebbelsa.

Minister propagandy okazał się kiepskim propagatorem.

(Telefonem od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Mowa Goebbelsa jest gadaniną, którą każdy może skrytykować, zapoznając się z jej treścią. Podajemy pobyt min. propagandy w Gdańsku w wyczerpującym streszczeniu, aby

OKAZAĆ MIZERIĘ TEJ WIZYTY.

Opinia polska interesuje się ogromnie rozwojem wewnętrznej sytuacji we Włoszech. Nikt nie wierzy, aby głosy paru pismaków, cuchnące na odległość świeżą farbą inflacyjnych marek niemieckich były odzwierciadleniem uczuć włoskiego narodu. Stąd to wielkie wrażenie wywarła wiadomość, że

ZDOBYWCA ABISYNII MARSZAŁEK BADOGLIO POPADŁ W NIEŁASKĘ.

Popełniona przez niego wina polega na skrytykowaniu umowy z Niemcami, na mocy której armia włoska stanie się narzędziem w rękach niemieckiego sztabu generalnego. Dowodem tej niełaski ma być między innymi fakt wstrzymania budowy domu, który marszałek miał otrzymać jako prezent za swą zwycięską kampanię.

Niemcy, którzy sami są autorami słabych mów à la Goebbels starają się posługiwać nie tylko Włochami do swych celów, lecz również i Japończykami. Ma to być wielkie wzmocnienie ich stanowiska i w rezultacie może się stać tylko przyczyną klęski, gdyż

POZYSKUJĄC NIEWIELU SOJUSZNIKÓW, ZWRACAJĄ NA SIEBIE UWAGĘ INNYCH NARODÓW I POWIĘKSZAJĄ FRONT POKOJU.

Atak japoński na Tientsin i wysunięcie szeregu bezczelnych żądań pod adresem Anglii zaktualizował niebezpieczeństwo japońskie na Dalekim Wschodzie. Jedynym skutkiem blokady koncesji brytyjskiej może być raczej ułatwienie rozmów dyr. Stranga w Moskwie. Rosja sowiecka będzie mogła rozciągnąć swe porozumienie z Anglią również na sprawy wschodnie i ponadto będzie mogła się spodziewać, że do tego nowego porozumienia przystąpią Stany Zjednoczone. Wprawdzie to ostatnie nie będzie łatwe, ale ponawiające się

PROWOKACJE, ROBIONE POD DYKTANDO BERLINA, ZAPEWNE TEN SKUTEK WYWOŁAJĄ.

Gdańsk, 19. 6. W sobotę 17 czerwca miał Gdańsk wątpliwy zaszczyt oglądać po raz trzeci szefa propagandy Rzeszy, min. dr. Józefa Goebbelsa. Przybył on o godzinie 18 do Wrzeszcza aeroplanem, witany uroczyście przez gdańskich i wschodniopruskich szefów władz partyjnych, państwowych i wojskowych. Będzie to jedyne wesołe i miłe wspomnienie dr. Goebbelsa, gdyż po powitaniu na placu lotniczym reszta nie bardzo mu się udała.

Gdy przede wszystkim dowiedział się o rzeczywistych nastrojach niemieckiej większości ludności Gdańska, która nic nie chce wiedzieć o hitlerowcach i połączeniu z Rzeszą, postanowił natychmiast jeszcze wieczorem 17 bm. przemówić do ludu po przedstawieniu w Gdańsku, a orację swą z 18 bm. w teatrze gdańskim złagodzić i ograniczyć do tematu kulturalnego. Wobec możliwości rozruchów opozycyjnych gdańskich elementów, Goebbels zrezygnował z przemówienia o godz. 15 w dniu 18 bm. na Długim Rynku, by już wcześniej niż program przewidywał, opuścić Gdańsk.

Próbkę przekonywującą, jak źle i powierzchownie jego propaganda działa na masy niemieckie, miał dr. Goebbels zaraz w Sopotach, dokąd się udał samochodem ze świtą, by w hotelu „Casino“ wystawionym z funduszów jaskini gry, zjeść obiad. Szpaler tworzony grubą liną po obu stronach ulicy obsadzony był cienko młodzieżą szkolną w brunatnych mundurkach i członkami SA i SS. Za liną nawet ciekawych cywilów ledwie dostrzec było można — za wyjątkiem agentów „Gestapo“ pilnujących bezpieczeństwa ministra.

O zapale — nawet wśród dzieci — trudno mówić, bo tu i ówdzie odezwał się tylko nieśmiały dziecięcy okrzyk „Heil“. Widząc to samochody przepełnione policją tajną przed ministrem Goebbelsem, od siebie chórem wołały „Heil“, zachęcając nieliczną gawiedź niemiecką daremnie do naśladowania.

W Gdańsku.

W Gdańsku była reżyseria nieco lepsza. Dlatego też tam wypadły t. zw. „spontaniczne manifestacje na cześć dr. Goebbelsa“ nieco lepiej. Goebbels 17 bm. przybył bowiem po 20 na galowe przedstawienie teatru gdańskiego, a ponieważ miał po przedstawieniu tam zaraz z balkonu wygłosić do tłumu hitlerowskiego swe właściwe i główne przemówienie propagandowe, strąbiono pod ten balkon wyćwiczone chóry recytacyjne partii, oddziały umundurowane SS, SA, HJ i Bd. M., szkoły i rodziny członków oraz oddziały straży z Prus Wschodnich, aby było echo mowy. Zainstalowane też były mikrofony, by transmitować akt ten teatralny w świat.

Pierwsza mowa.

Jakież jednak było rozczarowanie wszystkich, najwierniejszych członków hitlerii gdańskiej, gdy min. dr. Goebbels w swym przemówieniu nie tylko nie zapowiedział żadnego terminu zajęcia Gdańska, nie ogłosił Wolnego Miasta częścią Rzeszy, lecz wręcz na odwrót, uspokajał ludność niemiecką, aby czekała dalej cierpliwie na realizację słów „Führera“ wypowiedzianych w kwietniowej mowie.

Jaka przy tym pasja ożywiała Goebbelsa wynika z jego złośliwych wycieczek pod adresem Polski. Oświadczył on mianowicie m. in., że przynosi pozdrowienia „Führera“ jako tegoż wysłannik. Ubolewał następnie, że świat jakoś nie może rozumieć, iż niektórzy hitlerowcy chcieliby rzekomo do Rzeszy.

Wasze miasto Gdańsk, tak ciągnął Goebbels dalej, stało się przez noc zagadnieniem międzynarodowym. Macie pecha, że Gdańsk leży u ujścia Wisły, a według teorii warszawskiej miasta u ujściu rzek zawsze muszą należeć do krajów, przez które rzeki te przepływają. (Przytacza tu kulejące porównanie z Rotterdamem). Warszawa wie, że nie ma tu racji i wyzywa, a polscy szowiniści nawet żądają Prus Wschodnich i Śląska (w tym miejscu chór niedorostków hitlerowskich krzyczy przed tym wyćwiczone zdanie: „Polen — soll der Teufel holen“). Cud, że Polacy nie chcą granicy Łaby i Renu, gdzieby się z nowymi sojusznikami swymi Anglikami spotkać mogli, bo i Anglicy uważają Ren za granicę swą. Polacy chcą nas rozbić w bitwie pod Berlinem, nie widzą jednak pod Berlinem ani bitego ani bijącego. Dlatego tak my w Rzeszy jak wy w Gdańsku bierzemy polskie przechwałki ja-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Nadzieje w sprawie Tientsinu.

Paryż, 19. 6. Wiad. wł.). Tutejsze koła oficjalne mając na uwadze rozwój wypadków w Tientsienie sądzą, że polityka japońska zdaje się zmierzać do ograniczenia incydentu wyłącznie do stosunków japońsko-angielskich. W związku z tym ze szczególnym naciskiem podkreślają, iż Francja bezwzględnie w każdej okoliczności przystosowuje politykę swą wobec Japonii do polityki angielskiej.

Koła te dodają, iż trudno wprost przypuszczać, ażeby Japonia miała posunąć swą nieustępliwość do ostateczności. Sądzić raczej należy, iż znajdzie się jeszcze sposób rozwiązania konfliktu w drodze pertraktacji. (r)



Japończycy zaostrzyli blokadę dzielnicy angielskiej w Tientsinie. Na moście doszło do starć między Chińczykami a strażami japońskimi.

Wystrzegać się głupstw!

(Ciąg dalszy)

a więc już w czasie odwrotu i klęsk armii niemieckiej, wiemy, że ówczesna Rzesza jeszcze we wrześniu 1918 roku proponowała zajęcie niemal połowy Polski i linię graniczną od Wilna aż po Mysłowice — przyp. red.).

W drugim przemówieniu Hitler podjął temat swego poprzednika, Wilhelma II: „okrążenie" i miejsce pod słońcem.

To nie chodzi o surowce, o których mówią dyktatorzy, ale o kraje, które te surowce produkują. Przed zabraniem produktów reklamuje się ziemie. Chodzi o zainstalowanie się. I dlatego boję się wszystkich projektów, ofiarowujących Niemcom „spełnienie części ich żądań". Niemcy nie chcą żadnych „części", one dążą do otrzymania wszystkiego!

Projekty niebezpieczne? Ależ tak! Jeżeli Niemcy gdzieś staną jedną tylko nogą, to wkrótce oprą się tam nie na dwóch, ale na czterech łapach.

Ludzie ci wynaleźli dwa „slogany". Jeden — o narodach ubogich. Drugi — o przestrzeni życiowej. Narody ubogie są tymi, które pożądają przestrzeni życiowej. W taki sposób oba te określenia uzupełniają się.

Kraje ubogie? Niechże mi będzie wolno przypomnieć, że Rzesza z roku 1914 o wiele mniejsza od dzisiejszej — pyszniła się nad-

wyżką roczną dziesięciu miliardów marek produkcji nad konsumcją. Była to suma na owe czasy wprost zawrotna. Co stało się z tą nadwyżką? Mówili nam ciągle Amerykanie i Anglicy o konieczności „odbudowy gospodarstwa niemieckiego". Mieliśmy doświadczenia w tym kierunku, po konferencjach w Genui i w Londynie. Chodzi tu zawsze o to, aby odradzając gospodarczo najeźdźców, uspokoiło się apetyty wilków na koszt jagniąt. I dlatego twierdzę, że czasy dzisiejsze nie nadają się do prowadzenia polityki „wyciągniętej ręki".

Nie zmieniłem — mówi Tardieu — mych zapatrywań, dotyczących wojny. Sądzę, że nie jest ona prawdopodobna. A jeżeli wybuchnie, to będzie to wojna krótkotrwała. I wojnę tę z pewnością wygramy.

Pod jednym warunkiem: nie wolno zawcześnie rozbrajać się i nie wolno mówić głupstw. Nie zapominajmy, że Niemcy odniosły pewne sukcesy dyplomatyczne w Danii, w krajach bałtyckich, w Finlandii, nawet w Jugosławii. W Rosji stoimy ciągle jeszcze na martwym punkcie. Oznacza to, że Francja i Anglia, oprócz własnych sił może liczyć jeszcze na Polskę i Turcję. Jednakowoż po popełnieniu strasznych głupstw w 1938 jesteśmy słabsi w Europie Środkowej. Ta przewaga, która nazywa się armią lądową, armią morską, siłą gospodarczą, pieniądzem — to wszystko nam pozostaje. Ale nie wolno dopuszczać do najmniejszego nawet kryzysu zaufania. W zamian za groźby i obrazy nie mamy stanowczo nic do wymiany. Polityka wyciągniętej ręki? Nie! Tak długo nie, póki będziemy widzieli naprzeciwko naszych dłoni groźnie zaciśniętą pięść.

Polityka ustępstw? Nie! Tak długo nie, dopóki z drugiej strony nie będzie nic, prócz polityki gwałtów. Czytajcie dokładnie "Mein Kampf", to zrozumiecie resztę. Kryzys nie skończył się. A godzina, która bije, musi być godziną siły i zimnej krwi."

Tak brzmią najważniejsze ostrzeżenia Tardieu. Przetłumaczywszy je na język aktualności politycznej, można wysunąć z tych i podobnych głosów wniosek następujący:

Możliwe, że są jeszcze w Anglii politycy, którzy przywiązują wagę do jakiejś „konferencji". Ale zanim państwa osi się nie rozbroją, Francja na nią nie pójdzie. Kosztów nowego szantażu nie ma tu nikt zamiaru pokrywać.

Dr Tadeusz Kiełpiński.

W zwierciadle dnia

Jedynym sposobem normowania stosunków z Niemcami jest odpowiadanie dwoma uderzeniami na jedno.

Stwierdzić należy dwa fakty: 1. Korespondent praski PAT'a Hinterhof siedział w więzieniu niemieckim nie wiadomo za co, trzy miesiące. Wypuszczony został ostatnio po wielu interwencjach z tym skutkiem, że nie... wolno mu się wydalać z Pragi. 2. Korespondentka I. K. C. w Berlinie Helena Heinsdorfówna została zatrzymana w Tempelhofie, rozebrana do naga w celu rewizji i gdy nic u niej nie znaleziono, doręczono jej nakaz natychmiastowego wyjazdu z tytułu „stanowiska, jakie zajmuje jej pismo". Po interwencji ambasady przedłużono jej pobyt o parę dni, lecz wydalenie podtrzymano.

Stwierdzić trzeba jeszcze trzeci fakt: Gazety niemieckie wypisują stek oszczerstw i bredni pod adresem Polski. Warszawa roi się od koreespondentów pism niemieckich, mimo, że piszą oni jedno i to samo. Żadnego z tych panów nie wydalono ani uwięziono, ani poddano rewizji osobistej.

Kiedyż stwierdzimy fakt czwarty — zmiany takiej metody? (s.)

Łabędzi śpiew Goebbelsa...

(Dokończenie).

ko zjawisko okresu dojrzewania politycznego, które miną.

Halifax jest za rokowaniami przyjaznymi, lecz Anglia Polsce wystawia weksel in blanco. Niemcy tymczasem mają najlepszą siłę zbrojną całego świata i nie są rządzone przez tchórzliwego burżuja lecz przez Adolfa Hitlera. Za gadaniem Warszawy i Londynu tkwi naszym zdaniem tylko brak siły i determinacja.

Was to nic nie powinno obchodzić, bo wiecie, co my w Rzeszy pragniemy, a my wiemy, czego wy chcecie. Czekajcie wiernie na to, co powie „Führer". Świat winien wiedzieć, że Hitler nie mówi słów pustych, a gdyby myślał, że „Führer" da się zastraszyć groźbami lub skapituluje przed wymuszeniem, to oddawałby się niebezpiecznemu złudzeniu. Rzesza jest wszędzie tam, gdzie są Niemcy, a więc trzymajcie się męsko i odważnie także w przyszłości.

Druga mowa ministra.

Po przemówieniu, które wobec braku wszelkich danych konkretnych i sensacyjnych rewelacyj, wywołało wielkie, przygnębienie w kołach gdańskich hitlerowców, min. Goebbels przejechał pod osłoną policji tajnej ulicami Gdańska, udekorowanymi flagami i oświetlonego reflektorami. Obie strony ulicy zabezpieczały lotne oddziały policji politycznej i szpalery S. A. manów.

W niedzielę 18 bm. wygłosił p. dr Goebbels jeszcze jedno i to. ostatnie swe przemówienie w Gdańsku podczas uroczystego zamknięcia tygodnia kultury niemieckiej w gdańskim teatrze miejskim. Uroczysta impreza ta miała typowo hitlerowski charakter. O godz. 11 przed południem zebrały się czołowe osobistości senatu gdańskiego, partii, policji, oddziałów szturmowych i wojskowości z Gdańska i Prus Wschodnich w udekorowanej zdjęciami Hitlera i sztandarami ze swastyką sali gdańskiego teatru przy Rynku Węglowym. Imprezę zagaił szef partii hitlerowskiej w. m. Gdańska Forster nadając nagrodę i dyplom honorowy za czołowe dzieła literatury, muzyki i sztuki pp. poecie Maksowi **Halbe,** krytykowi malarstwa prof. **Drostowi,** kompozytorom gdańskim **Hannemanowi i Paetschowi,** malarzowi artyście **Fr. Pfuhlemu** i architektowi dr. Bruno **Fendrichowi.**

Nawet sam Goebbels otrzymał prezent w postaci zegara z bursztynu.

Z kolei zabrał głos min. Goebbels, który znacznie więcej umiarkowanym tonem mówił do inteligencji i przywódców niż dzień poprzednio z balkonu teatru do tłumów. Mowa nacechowana była wysoce niesmacznym przechwalaniem osiągnięć rzekomych systemu totalnego i hitlerowskiego i przedstawiała Niemców po prostu jak nadludzi i naród wybrany. Jeżeli zaś chodzi o stosunek gdańsko-polski, to naczelnym hasłem tej mowy było: „Nie bójcie się" wypowiedziane pod adresem Gdańszczan.

Dziś chciałbym, oświadczył Goebbels m. in., podkreślić niemiecki charatker Gdańska pod względem kultury, mowy, krwi i rasy, bo i poza politycznymi granicami Rzeszy żyje się tu jak w Niemczech. Gospodarze momenty mają tu drugorzędne znaczenie. Gdańsk stał się obiektem politycznego sporu, kulturalnego natomiast nie.

Niemcy, dawniej naród poetów i myślicieli, połączyli obecnie książkę z mieczem, lecz kultura nar.-socjalistyczna doczekała się rozkwitu dopiero po wyrzuceniu żydowskiego pasożyta.

Następnie Goebbels zaczął w niemożliwy sposób kadzić sobie i swej partii dowodząc, że na czele narodu niemieckiego stoją obecnie najlepsi jego synowie (biedny naród! — przyp. red.), że Niemcy są narodem wybranym, którego kulturze reszta świata nic podobnego czy równowartościowego przeciwstawić nie może. Niemcy mają stan kulturalnej autarkii w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, które kultury nie mają i nie miały.

Inteligencja i intelektualiści ani wyższe warstwy nie są pupilkiem specjalnym reżimu, lecz lud. Naturalnie są i u hitlerowców u szczytów różnice zdań, ale kierownictwo państwa nie może z tym wystąpić do masy, bo masa nie chce mieć wyboru i woli, by jej przedłożono gotową ideę. Rzesza hitlerowsko-totalna, to w ogóle prawdziwa demokracja, a nie demokracja innych państw. Historia narodowych Niemiec zaczęła się dopiero od hitlerowców. „Führer", to wielki twórca i artysta także jako mąż stanu, jego dyplomacja, ożywiona genialną fantazją, to sztuka, w przeciwieństwie do dyplomatów innych państw będących tylko rzemieślnikami.

Po tak obrzydliwej autoreklamie, od której inteligentnego słuchacza mdłości brały, Goebbels w końcu przeszedł ponownie na teren polityki i wojskowości.

Rzesza, jego zdaniem, doczekała się od 1933 r. bezprzykładnego przyrostu swej siły zbrojnej. Niemcy, to naród pod bronią. On, dr. Goebbels, przybył jako niemiecki minister do Gdańska, aby imieniem „Führera", którego jest posłannikiem oświadczyć, że przyszłość tego miasta jest zabezpieczona. Wszystko znajduje się w ręku „Führera". „Jemu ufajcie i nie bójcie się potęgi ludzkiej". Za wami stoi naród niemiecki, a nad nimi stoi „Führer", tak zakończył minister propagandy Rzeszy.

Była to, by reasumować wyniki podróży dr. Goebbelsa, propaganda kosztowna, lecz słaba. Nawet najwyższe koła hitlerowców gdańskich są głęboko rozczarowane, że minister Rzeszy i delegat Hitlera w tak przełomowej chwili przybył z niczym, pocieszał Niemców zdawkowymi, a stale powtarzanymi patriotycznymi frazesami i szybko odjechał.

Szkoda pieniędzy było — mówią w Gdańsku — na te dekoracje i na tę podroż. Sytuacja się pod żadnym względem nie zmieniła ani odprężyła. Opozycja zaś triumfuje i oświadcza, że z braku entuzjazmu wszelkiego w Gdańsku, z braku konkretnych oświadczeń Goebbelsa należy wyciągnąć wniosek, że reżim hitlerowski nie czuje się już na siłach i że duch w masach szybko upada. Gdańsk poozstanie Wolnym Miastem, a mowa w teatrze gdańskim 18 czerwca o godz. 11 była łabędzim śpiewem dr. Goebbelsa. Gdańsk już go więcej jako ministra Rzeszy oglądać nie będzie.

Lud istotnie czasami ma doskonałe wyczucie przyszłości.

Roman Sierpinek.

Skandal dokoła armat sprezentowanych w Berlinie.

Książę Paweł Jugosławii otrzymał skradzione z Gdańska działa.

Gdańsk. Krótko przed uroczystą wizytą księcia Regenta Jugosłowiańskiego Pawła w Berlinie zginęły dwie piękne historyczne armaty z napisem serbskim, które lata całe stały przed zamkiem oliwskim w Gdańsku w parku, gdzie się obecnie mieści krajowe muzeum gdańskie. Armaty te ustawione przed klombami przed dawniejszym opactwem Cystersów, zwracały uwagę dekoracyjnością i artyzmem wykonania oraz historyczną osobliwością. Były one przedmiotem żywego zainteresowania licznych przechodniów i zwiedzających park oliwski, siedzibę biskupa gdańskiego, katedrę i zamek z obecnym muzeum krajowym.

Gdy ludność zauważyła brak tych pięknych dwóch dział historycznych, przypuszczano powszechnie, że Niemcy wywieźli dobry metal, by go przelać na nowoczesne działa.

Gdy jednak te dwa działa historyczne, skradzione w Gdańsku, podarowano księciu Pawłowi jugosłowiańskiemu za jego pobytu w Berlinie, wiedziano nareszcie, co się z armatami stało.

Książę Paweł pewnie do dziś nie wie, czym go obdarzono, inaczej namyśliłby się, czy nie należałoby skradzione z Gdańska armaty historyczne odesłać.

Że też Niemcy bez anektowania cudzej własności żyć nie mogą! (o)

Elektrycy, strażacy, kapewiacy

Zjazdy i uroczystości w całej Polsce.

Katowice, 19. 6. (PAT). W niedzielę rozpoczęły się w Katowicach obrady 11 walnego zgromadzenia Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Obrady, na które przybyło około 1000 inżynierów i techników z całej Polski, poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, po czym delegacja inżynierów elektryków złożyła wieniec na płycie Nieznanego Powstańca. P. Prezydenta reprezentował p. minister Roman.

Częstochowa, 19. 6. (PAT). W niedzielę odbył się w Częstochowie zjazd zrzeszonego strażactwa polskiego, w którym wzięło udział ponad 15 tysięcy osób z różnych dzielnic Polski, z prezesem senatorem Gołuchowskim na czele.

Po uroczystym ślubowaniu dochowania wiary ojców i utrwalenia wszystkimi siłami potęgi ojczyzny, nastąpiło poświęcenie votum, które delegaci w asyście kompanii honorowej przenieśli do kaplicy cudownego obrazu, gdzie votum przejął przeor jasnogórski. Votum przedstawia srebrny ryngraf z kutymi w złocie herbami 17 województw ozdobiony krzyżem za ratowanie ginących z napisem: „Zrzeszone strażactwo polskie w hołdzie Królowej Korony Polski".

Warszawa, 19. 6. (PAT). W niedzielę 18 czerwca obradował w Warszawie 4 walny zjazd delegatów Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, na który przybyło 200 delegatów ze wszystkich większych środowisk kolejowych z całego kraju.

Po nabożeństwie na intencję zjazdu, odprawionym w kościele Zbawiciela, rozpoczęły się o godz 9 rano w sali kasyna garnizonowego obrady wstępne zjazdu. Zjazd powołał na przewodniczącego inż. M. Widawskiego, na asesorów pp. Kurcza (Radom), Kłossowskiego (Toruń), inż. Podworskiego (Bydgoszcz) i Drozdowskiego (Wilno).

Zjazd uchwalił prosić p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka o przyjęcie członkostwa honorowego KPW. Dotychczas przyjęciem członkostwa honorowego organizację KPW zaszczycili Pan Prezydent Ignacy Mościcki i Wódz Naczelny marszałek Śmigły-Rydz.

Warszawa, 19. 6. (PAT) W dniu 18 bm odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Polskiego Związku Łowieckiego pod przewodnictwem prezesa Związku gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, przy udziale przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, naczelnej dyrekcji lasów państw. oraz licznych delegatów wszystkich 13 oddziałów związku przybyłych z całego kraju.

Farmaceuci na FON.

Warszawa, 19. 6. (PAT). Na placu Marszałka Piłsudskiego odbyło się uroczyste przekazanie pułkowi piechoty „dzieci Warszawy" sprzętu wojskowego w postaci 5 dział przeciwpancernych z przodkami i zaprzęgiem i trzech ciężkich karabinów maszynowych z zaprzęgiem zakupionych z funduszów zebranych wśród farmaceutów polskich.

Udział w akcji zbiórkowej brały następujące organizacje: Polskie Powszechne Tow. Farmaceutyczne, Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników R. P., Stowarzyszenie „Nowa Farmacja" i przemysł farmaceutyczny.

Samolot sanitarny „Św. Urszula".

Kraków, 19. 6. (PAT). Dnia 18 bm. odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość poświęcenia i przekazania dla armii samolotu sanitarnego „Św. Urszula" przez byłe i obecne wychowanki 13 zakładów naukowwo-wychowawczych SS. Urszulanek, koła rodzicielskie, rady pedagogiczne i klasztory.

Ocena paryska.

Paryż, 19. 6. (Wiad. wł.) Pobyt ministra Goebbelsa skierował znowu uwagę tutejszego świata politycznego na ujście Wisły. Zaznaczyć należy że na Qaui de Orsei zauważa się tendencję do zbagatelizowania mowy niemieckiego ministra propagandy. Francuskie sfery polityczne przypominają jego dawniejsze oświadczenie według których przemówienia przywódców narodowo-socjalistycznych nie przysługują na uwagę a liczy się tylko czyny i fakty. Wspomniane koła wskazują przy tym na wielką zasługę Polski której mocne i zdecydowane stanowisko zapobiegło niebezpieczeństwu Obie strony dziś pracowały osobno. Koła Angielsko-Francuskie w dalszym ciągu nastawione są optymistycznie i przypuszczają że sprawa rokowań posunie się naprzód i dojdzie do porozumienia. trzech mocarstw. (r)

Odroczenie rozmów moskiewskich.

Ryga, 19. 6. (Wiad. wł.). Według wiadomości z Moskwy przewidziana dziś konferencja Mołotowa i Potiomkina z Williamem Strangem nie nastąpiła. Obie strony porozumiały się, aby nastąpiła jednodniowa przerwa, gdyż każda ze stron chce uzyskać czas na sprecyzowanie swego stanowiska wobec dotychczasowej przeprowadzonej wymianie zdań.

Manewry w Tyrolu.

Wiedeń, 19. 6. (PAT). W dniu wczorajszym rozpoczęły się manewry niemieckich formacyj wojskowych w Alpach tyrolskich, w obecności bawiących obecnie w Rzeszy generałów hiszpańskich: Solhaga, Yagua i Valino, oraz przedstawicieli armii włoskiej z gen. Battisti na czele.

Na marginesie

Ludzie tak się przyzwyczaili, że chodzą do kina. Chodzą, choć czasami klną i wymyślają. Wymyślają szczególnie głośno wtedy, gdy przed rozpoczęciem właściwego programu dręczy ich po raz niewiadomy który ten sam tygodnik dźwiękowy PAT, gdy muszą podziwiać jeszcze jedno przecięcie wstęgi albo przejmować się sensacją sprzed paru tygodni.

Jak wiadomo, PAT ma monopol na tygodnik filmowy. Każdy właściciel kinoteatru — czy chce czy nie chce — musi go abonować. Rezultat jest taki, że biuro filmowe PAT — pozbawione konkurencji — czuje się zwolnionym od obowiązku dostarczania wartościowych programów. Zamiast pracować — „urzęduje“ — jak to się często zdarza w takich przesiąkniętych biurokacją instytucjach.

Jak to „urzędowanie“ biura filmowego PAT wygląda?

Dużoby mogli powiedzieć właściciele kinoteatrów, ale wystarczy jeśli się przyjrzymy kilku „kwiatkom“, o których pisze „Kronika Polski i świata“.

A więc na przykład każdy, kto oglądał na filmie przemówienie ministra Becka musiał zwrócić uwagę, że słowa nie pokrywają się z ruchami ust, a posłowie biją brawo w zgoła nieodpowiednich miejscach. I cóż się okazuje? PAT w sejmie ograniczył się do fotografowania! Aparatura dźwiękowa Tygodnika Aktualności była zepsuta i nikt nie kwapił się z jej naprawieniem. Opuszczenie przemówienia groziło skandalem. Postanowiono więc „pożyczyć min. Becka“ z radia, które przemówienie nagrało na still. Tedy ze stillu przemówienie nagrywano znów na taśmę dźwiękową filmu, wybierając z konieczności nie najważniejsze fragmenty mowy, ale te miejsca, w których udawało się jako tako głos zsynchronizować ze zdjęciem... Reportaż spóźniono o 9 dni...

Równolegle do talentów reporterskich Biuro Filmowe PAT-a wykazuje talenty handlowe. Gdy z Południ. Ameryki nadeszła oferta na zdjęcia z powstania wspólnej granicy polsko-węgierskiej, PAT podyktował fantastyczną cenę, spiętrzył umiejętnie przeszkody i — pozbył się kłopotu. Odpowiedni dodatek wysłali Węgrzy. Po węgiersku i z odmienną tendencją.

Gdy reprezentant litewskich firm wynajmu filmów p. Bandzevicius zwrócił się do PAT-a z prośbą o krótkometrażówkę z pobytu gen. Rasztikisa w Polsce, PAT zażądał 1100 zł za ok. 200 metrów taśmy. A Litwa za wynajem pełnometrażowego filmu polskiego płaci 1500 zł. Pan Bandzevicius nie mógł zapłacić ceny PAT i wyjechał bez zdjęć. Do licha! Gdyby przyszło ten film wysłać darmo, jeszczeby się opłaciło! Opłaciłoby się propagandzie, ale nie liczykrupkom z Biura Filmowego, o których krąży bliska prawdy anegdota, że przed zakontraktowaniem muzyki do nagrania dodatku ogłaszają przetarg na najtańszą orkiestrę. Rozumiecie — nie konkurs na najlepszą, ale — najtańszą! Jak na dostawcę desek... Kto ma muzykalną ciocię, a sam gra na bębnie, może się zgłosić...

Tych kilka przykładów chyba wystarczy. Nie trzeba nawet przytaczać przedziwnej historii filmu o Solskim pt. „Geniusz sceny“, aby wyrobić dostateczne wyobrażenie o tym, jak pracuje biuro filmowe PAT...

—«:»—

Humor polityczny.

ELEKTROTECHNIKA W POLITYCE.

W kawiarni toczy się rozmowa o polityce. Tematem — oczywiście Führer.

— To jest najgenialniejszy elektrotechnik — mówi jeden z panów.

— Dlaczego?

— Trzyma całą Europę w wysokim napięciu, a Niemcy izolował całkowicie od świata.

NIEZROZUMIAŁE SŁOWA.

Prasa berlińska podając przemówienie premiera Daladier'a, opuściła fragment, w którym jest mowa o Polakach, jako narodzie rycerskim i szlachetnym.

Prawdopodobnie zrobiono to ze względów językowych. Po prostu na język niemiecki niepodobna przetłumaczyć słów „rycerski“ i „szlachetny“.

Jedziemy nad morze!

W obliczu sezonu na polskim wybrzeżu

Słusznie uczynimy, kiedy po długich niejednokrotnie rozważaniach, dokąd wyjechać na urlop, zdecydujemy się na nasze wybrzeże morskie. Kto bowiem morze raz widział, nigdy go nie zapomni i zawsze tęsknić będzie za jego szerokim oddechem. Ma to swoje głębokie uzasadnienie. Wszakże nie co innego, lecz sprawność fizyczna, bystra myśl i zdrowie składają się na jedną z najcenniejszych wartości, będącą motorem każdej wytężonej działalności — na radość życia. Nigdzie zaś nie czujemy się tak młodo, tak rzeźko i zdrowo, jak nad morzem.

Trzeba tylko dobrze przed tym się namyślić, którą miejscowość wybrać. Modne Orłowo, Jurata, Jastrzębia Góra potrafią już dzisiaj zastąpić nawet najwybredniejszemu kuracjuszowi wytworne kąpieliska zagraniczne. Kto zaś woli spokój i większą swobodę, komu nie zależy na zbytkownych restauracjach i dancingach, ten niech wybierze raczej jedną ze wsi rybackich nad otwartym Bałtykiem, gdzie plaża jest bardzo szeroka, drobniopiaszczysta a las sosnowy, ciągnący się wąskim, prawie nieprzerwanym pasmem aż po niemiecką granicę, łagodzi swoim żywicznym tchnieniem ostre podmuchy morza.

A więc wczasy nad morzem!... Budzi nas zaczepne pianie koguta, wdzierające się przez otwarte okno do schludnej izby o bielonych ścianach i skromnym, ale wygodnym umeblowaniu. Jest jeszcze bardzo wcześnie, bliski jednak szum morza, równy, mocny, ma w sobie tyle wabiącego czaru, że bez żalu opuszczamy łóżko i niską białą chatę.

Las pociemniały od nocnego deszczu, rozbrzmiewa już świergotem ptaków. Jaskrawo zielony kobierzec mchu, napęczniały wilgocią jak gąbka, ugina się pod stopami z cichym trzaskiem łamanych gałązek. Gdzieniegdzie wiewiórka zalotnie wyjrzy wdzięcznym pyszczkiem spoza rudego, jak jej futerko, pnia sosny, znieruchomieje na chwilę, by na nasze cmoknięcie przepaść w kilku długich i zwinnych susach gdzieś w najwyższych regionach leśnego miasta. Rozpiętą tu i ówdzie pomiędzy drzewami misterną koronkę pajęczyny okrywa siwy kożuch rosy. Szablasta trawa, porastająca wydmy, ocieka wodą...

Kopnym, piaszczystym przejściem, gdzie nogi grzęzną po kostki, schodzimy na plażę. Zachodnia połowa nieba blednie szybko. Tumany mgły zaś nad Jastrzębią Górą zaczynają różowieć, coraz wyraźniej, coraz mocniej, wreszcie rozstępują się, ukazując wielką, jaskrawą pomarańczę słońca.

I oto

szara plaża nabiera nagle życia.

Piasek, drobny, miękki i przemiłą pieszczotą łechcący bose stopy mieni się barwami świeżymi, lecz jeszcze nieśmiałymi. Jasna trawa na wydmach odcina się wyraźnie od ciemnozielonego, prawie czarnego lasu.

Białe opary pierzchają z morza. Jest granatowe i tylko przy brzegu załamuje się w długich, zielonych rulonach, prześwitujących pod światło niby grube szkło butelki, by rozbić się przy plaży białą falbaną piany.

Lekki wietrzyk, który w nocy dmuchał od strony lądu, przynosząc z rozległych łąk mocny zapach siana, teraz zmienia kierunek i nagle nozdrzy naszych wyraźnie dochodzi woń, za którą tęskniliśmy podczas całorocznego pobytu w mieście, zapach delikatny i swoisty, jedyny na świecie: otwartej, bezkresnej przestrzeni morskiej.

Morze jęcząc chłoszcze piasek. Ulegamy pokusie. Szybko pozbywamy się ubrania. Woda jest zimna i po pierwszym zanurzeniu się brak nam przez chwilę tchu, ale następne — oswajają i robi nam się zupełnie ciepło. Jeszcze jedno i drugie nurknięcie z otwartymi w wodzie oczami; morze jest przejrzyste jak szlachetny kryształ i patrząc poprzez taflę wody na błękitne niebo wydajemy się sobie słabym żyjątkiem, muchą zastygłą w bryłce bursztynu.

Kąpiel poranna jest prawdziwą rozkoszą.

ale nie powinna trwać zbyt długo. Powodowani rozsądkiem wychodzimy z wody po 2—3 minutach, pocieszając się, że przed obiadem pozwolimy sobie jeszcze na drugą kąpiel.

Szorstkim ręcznikiem rozcieramy ciało, jędrne od zimnej i słonej wody. Osobliwe uczucie wypełnia nam pierś. Jest nam tak lekko, czujemy się tak młodo, tak rzeźko!... To właśnie owa radość życia, owo cenne doznanie, o którym zapomnieliśmy z kretesem w ciągu roku wyczerpującej, otępiającej walki o byt. Uczucie to jest tak silne, że niespodziewanie dla samych siebie pragnęlibyśmy je wyśpiewać, lub po prostu wykrzyczeć w przestrzeń. Nie wstydźmy się!... Poprzez rozgwar morza nikt nas nie usłyszy. O tej wczesnej porze na plaży jest zupełnie pusto i tylko ciężkie łodzie rybackie, bezwładnie na bok pochylone drzemią na piasku. Szybki ruch po tej porannej kąpieli zaostrza jeszcze i tak już dochodzący do głosu apetyt.

— — — — — — — — — — — —

W południe plaża wygląda zupełnie inaczej: jest rojna, gwarna, przed łazienkami nawet zatłoczona. Lśnią od olejków ciała rozmaite: brunatne, złociste, bądź — zdradzając nowicjusza — na czerwono przyrumienione, przybrane w skąpe skrawki materii, z trudem udające kostium kąpielowy.

Opalanie się w ruchu, przy grze w siatkówkę, czy zwyczajną piłkę, lub po prostu podczas marszu, jest najzdrowsze. Kto jednak woli przyjmować kąpiel słoneczną leżąc, ten śmiało, bez obawy o serce, może sobie na to pozwolić, od morza bowiem dmucha wiatr rzeźwiący, który nie dopuści do nieprzyjemnego przyśpieszenia tętna, oczywiście niepożądanego, zwłaszcza dla osób osłabionych przez wiek czy chorobę.

Powietrze jest bardzo przejrzyste, ani śladu porannej mgły. Toteż obnażone i natłuszczone ciało chciwie chłonie ciepło słoneczne, jak bibuła wodę. Oczy chronić trzeba ciemnymi szkłami, blask bowiem na plaży jest wprost niezwykły i przedmioty rzucają na rozpalony, biały piasek cienie idealnie czarne.

Nasyciwszy się wreszcie słońcem zanurzamy rozgrzane ciało w czystej jak łza, zielonkawej wodzie, po której gonią się migotliwe, złote blaski. Już po raz drugi czujemy się dzisiaj szczęśliwi, już po raz drugi życie wydaje nam się skarbem bezcennym, wbrew niejednokrotnie może przed tym wygłaszanym pesymistycznym teoriom. Istotnie

życie może być skarbem,
tylko nie trzeba psuć go sobie i innym.

Trudna to sztuka.

Wielu letników przychodzi wieczorem na brzeg morski żegnać zachodzące słońce. Kiedy zaś rozżarzona kula, kładąc krwawy szlak na czarnym, metalicznie połyskującym morzu, zginie za wyraźną i czystą linią widnokręgu, kiedy zorze pomalują całą północno-zachodnią połowę kopuły niebieskiej wszystkimi odcieniami szkarłatu, wówczas we wsi rozbrzmiewają dźwięki lepiej lub gorzej zgranych orkiestr i przytulone do siebie pary opalonych letników rozpoczynają pierwsze pas.

Znalazłszy się na wsi mieszczuch, nawet w obliczu najpiękniejszej przyrody, nie umie i nie chce wyrzec się tego, co przywykł uważać za sól życia. Nie ciszę, lecz dźwięki muzyki tanecznej, chociażby z zepsutego gramofonu pochodzące, nie spokój, lecz mnogość wrażeń, nawet niewybrednych, uważa za najlepszy wypoczynek. Niechże mu zatem tony fox-trotta miłe będą...

Piękny jest brzeg kaszubski podczas sezonu głównego, ale bodaj że

jeszcze piękniejszy staje się wówczas, kiedy opuszczą go hałaśliwe tłumy, a więc w końcu sierpnia, we wrześniu i październiku.

Nic już wtedy nie zakłóca spokoju i całkowitej swobody. Ceny mieszkań spadają gwałtownie, utrzymanie zaś jest o wiele tańsze niż latem. W stosunku do głębi kraju lato na Wybrzeżu jest spóźnione o 3—4 tygodnie, toteż jeszcze przez cały wrzesień można kąpać się w morzu a kąpiele słoneczne przyjmowane w miejscach zasłoniętych od wiatru, potrafią nawet w październiku zabarwić nam skórę na brązowo i zgromadzić w organiźmie potrzebny na zimę zapas ciepła.

Powinni o tym pamiętać ci wszyscy, którzy w lipcu i sierpniu wyjechać nad morze nie mogą lub nie chcą, powinni wiedzieć również ci, którzy muszą liczyć się z groszem, niemniej zaś od innych spragnieni są wypoczynku i dobroczynnego wpływu morza.

Mieczysław Zydler.

I tak źle i tak nie dobrze...



Państwa bałtyckie wśród serdecznych przyjaciół.

Więźniów przebranych w mundury polskie
pokazywano jako dezerterów.

Jakich sposobów chwytają się Niemcy, aby zohydzić Polskę w oczach swych obywateli, świadczy o tym fakt, jaki według informacji katowickiej „Poloni“ zdarzył się ostatnio w Morawskiej Ostrawie. Mianowicie ulicami miasta oprowadzali Niemcy pod silną eskortą zupełnie obdartych i bosych, rzekomo żołnierzy polskich, którzy zdezertować mieli do „protektoratu“.

Oczywiście, że ludzie nie przechodzili koło tego obojętnie; przystawali, spoglądali i dziwili się, nie mogąc w to uwierzyć, by istotnie byli do żołnierze polscy. Zaszedł jednak przypadek, dzięki któremu okazało się, że nie są to żołnierze polscy, lecz więźniowie, ubrani tylko w mundury wojskowe polskie. Pewna staruszka, mieszkanka Morawskiej Ostrawy, patrząc na tę grupę eskortowanych ludzi, rozpoznała w niej swego syna, przebywającego obecnie w więzieniu niemieckim, gdzie odsiaduje on karę za jakieś przewinienie przeciwko Niemcom.

Staruszka rzuciła się do swego syna, chcąc go uciskać, lecz została brutalnie odepchnięta przez policjantów, eskortujących rzekomych dezerterów z armii polskiej. Publiczność zareagowała na te brutalności gwizdaniem i głośnymi okrzykami, co sprawiło, że Niemcy zrezygnowali z dalszego oprowadzania po mieście rzekomych dezerterów i zawrócili z nimi do koszar.

—«:»—

Sezonowe ograniczenie egzekucyj w rolnictwie.

Ministerstwo Skarbu przygotowuje wydanie zarządzenia ograniczenia niektórych czynności egzekucyjnych u rolników w okresie prac żniwnych oraz siewów jesiennych. Koła rolnicze oczekują, że ograniczenie czynności egzekucyjnych przypadnie na czas od 15 lipca do 15 października br. Ograniczenie czynności egzekucyjnych w rolnictwie ma dotyczyć wszystkich warsztatów rolnych, przede wszystkim jednak w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, których wymiar podatku gruntowego za rok 1939 nie przekracza kwoty 110 zł.

Z KRAJU

Skradli czekoladę ...z drzewa. W sklepie Wedla w Częstochowie nieznani sprawcy okradli okno wystawowe. Rozczarowali się jednak, ponieważ skradziona czekolada była sporządzona z drzewa, posiadając tylko reklamowe, firmowe opakowanie.

Przy zaparciu, połączonym z bólem i zawrotami głowy, szumem w uszach, zakłóceniem snu oraz objawami złego humoru i podniecenia, należy stosować naturalną wodę gorzką **Franciszka-Józefa.**

Trupa artystów uniknęła cudem śmierci. Cudem ocalało 20 artystów teatru miejskiego w Częstochowie powracających z gościnnych występów z Radomska. Kiedy autobus znalazł się na przejeździe kolejowym w pobliżu stacji Kłomnice nadjechał pociąg pospieszny. Kierowca autobusu nie stracił zimnej krwi i zerwał maszynę całą siłą naprzód. Lokomotywa pociągu otarła się o tył autobusu, który zakołysał się raptownie. Artyści pospadali z ławek i potłukli się. Jak się okazało drożnik zaspał i nie zamknął przejazdu.

W Białej wzbudziło wielką sensację zawieszenie w czynnościach prezesa bielskiego obwodu LOPP dr. Łuniewskiego, burmistrza miasta.

1.209 nowych emigrantów opuściło Polskę. W maju wyjechało z Polski na emigrację 1.209 osób. Największa ilość wychodźców udała się do Kanady, mianowicie 490 osób. Do Stanów Zjednoczonych wyjechało 137 emigrantów, do Argentyny 125, Paragwaju 52, Brazylii 47, do innych krajów zamorskich 136 osób.

Zbiegł redaktor „Katowicerki". Redaktor osławionej „Kattowitzer Zeitung" Weber (rodowity bydgoszczanin) zbiegł do Niemiec. Do Niemiec zbiegł także korespondent bytomskiej „Ostdeutsche Morgenpost Gerhard Mika.

Sensacyjny proces. Na łamach „Przeglądu Drzewnego" ukazał się artykuł, którym poczuli się dotknięci członkowie rady naczelnej Związków Drzewnych z hr. Ostrowskim na czele. Uznali oni artykuł za obraźliwy i stawiający w ujemnym świetle ich stosunek do FON. Proces na tym tle odbędzie się w Warszawie. Na rozprawę powołano jako świadków gen. Berbeckiego, wiceministra Sokołowskiego i wojewodę Bociańskiego.

Uparty żyd odstawiony do Berezy. Do Berezy Kartuskiej odstawiony został ze Lwowa Ozjasz Krebs, zam. przy ul. Zyblikiewicza 23. Krebs jest właścicielem realności na pl. Krakowskim przy której mieszczą się kramy i stragany. Zarząd miejski nakazał mu zburzenie jednej rudery, jednakowoż nie zostało to wykonane. Krebs otrzymał dwa nakazy, a to z zarządu miejskiego i starostwa grodzkiego. Za niewykonanie tych zarządzeń żyda osadzono w miejscu odosobnienia.

Hitlerowcy bialscy prowokują. Leopold Schubert z Białej został zraniony przez hitlerowca w restauracji w Lipniku. Poza tym zranieni zostali również inwalida wojenny Figna i niejaki Michał Tetil.

Stan moralny żołnierzy niemieckich
jest więcej niż słaby.

Niemiecka prasa wojskowa, przeznaczona na wyłączny użytek dowódców, pisze o poważnym osłabieniu ducha wśród żołnierzy niemieckich. Na niebezpieczeństwo stąd wypływające zwraca również uwagę szef drugiego oddziału sztabu generalnego osławiony pułkownik Nicolai, który ubolewa przede wszystkim nad zanikiem „gotowości do służby i ofiar", wśród żołnierza niemieckiego. Cnoty te cechowały dawną armię niemiecką, a szczególnie dawną Reichswehrę. Współczesny żołnierz niemiecki, to automat, który szybko zużywa się psychicznie i fizycznie w przyspieszonym rytmie gorączkowych ćwiczeń. Zanika również dawna dyscyplina. Żołnierze, którzy powrócili z Czechosłowacji są kompletnie zdemoralizowani. Gen. Blaskowitz, dowódca sił niemieckich w protektoracie zabronił żołnierzom prowadzenie rozmów z Czechami. Zakaz wywarł wręcz przeciwny skutek. Potwierdzeniem tych relacji jest fakt, że żołnierze, którzy z Czechosłowacji powrócili do swych garnizonów nie otrzymują urlopów. Urlopy te będą przywrócone, gdy żołnierz niemiecki będzie znów dostatecznie pewny w rękach swego dowództwa.

Wojna nerwów odbija się ujemnie na psychice żołnierza niemieckiego. Bardziej przewidujący oficerowie niemieccy nie tają swych obaw, że w ciężkich chwilach wojny, żołnierz niemiecki może łatwo się załamać.

Proces czerwonego oprawcy
w Barcelonie.

W Barcelonie rozpoczął się proces Alfonsa Laurencica, któremu więźniowie komunistów hiszpańskich mają do zawdzięczenia przemyślane i wyrafinowane tortury psychiczne i optyczne, on to bowiem projektował urządzenie cel więziennych z monotonnymi i fantastycznymi równocześnie malowidłami na ścianach i sufitach, ze stołkami, na których nie można było siedzieć, z przymocowanymi do podłogi kawałkami cegły itp. Proces Laurencica, który jest obywatelem Czechosłowacji a z zawodu i wykształcenia konstruktorem wynalazcą, wywołał sensację w całej Katalonii. Podczas rewizji, dokonanej po aresztowaniu Laurencica w chwili gdy przygotowywał się do ucieczki poza granice Hiszpanii, znaleziono w jego mieszkaniu liczne rysunki i plany, dotyczące cel więziennych oraz, co najciekawsze, bogatą literaturę z dziedziny psychiatrii. Proces ten niewątpliwie rzuci nowe ciekawe światło na kulisy akcji komunistycznej w Hiszpanii, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że Laurencic działał z ramienia Kominternu jako płatny agent Moskwy.

Wystawa elektromechaniczna w Katowicach.

Katowice. Prace przygotowawcze na terenie wystawy zakończone zostały w bardzo szybkim tempie. Około dekoracji wnętrz hal wystawowych, montażu eksponatów na otwartym polu wystawowym oraz koło budowy kilku specjalnych pawilonów pracowało ok. 300 robotników i ponad 30 inżynierów. Drewniane i zniszczone ściany hal pokryto jednolitym materiałem — który daje efekt pewnej monumentalności. Wybudowano nowe oparkanienie terenu, nowe bramy wchodowe oraz nowe stoiska. Na skwerze przed halą wystawową urządzono obszerny basen dla 12 metrowej różnokolorowej fontanny. U wejścia na teren wystawowy znajdują się słupy metalowej konstrukcji o dwudziestometrowej wysokości dla przewodów wysokiego napięcia.

Ks. prałat Brandys prezesem rady wojewódzkiej Stronnictwa Pracy na Śląsku.

W Katowicach odbyło się pierwsze po zjeździe wojewódzkim Stronnictwa Pracy zebranie śląskiej rady wojewódzkiej stronnictwa. Zjazd zagaił imieniem zarządu wojewódzkiego adw. Mildner. Następnie dokonano wyboru zarządu rady w następującym składzie: prezes — ks. prałat Brandys, I wiceprezes — Nowak z Rybnika, II wiceprezes — ks. proboszcz Szymała, sekretarz — Błaszczyk z Szopienic, zastępca — Koszyk z Katowic. Ławnicy: Kielczewska, Pośpiewna, Holukowa i Leśnikowa.

Ze Świata

— Walka z przekleństwem i sprośnym żartem. Gubernator cywilny Madrytu wydał rozporządzenie, mające na celu zwalczanie przekleństw i sprośnych żartów. W Hiszpanii już od szeregu lat istnieje organizacja, która dąży do tego samego celu.

— Poważne trudności finansowe Słowaczyzny. Oczekiwana i zapowiadana pomoc finansowa Trzeciej Rzeszy dla Słowaczyzny do tej pory nie została udzielona. Spowodowało to poważne trudności finansowe rządu słowackiego. Dostawcom płaci się tylko bonami skarbowymi. Eksport słowacki jest już w 9/10 całkowicie zależny od Trzeciej Rzeszy.

— Lotnicy słowaccy w Marsylii. Do Marsylii przybyło 20 lotników - Słowaków, którzy uciekli ze Słowaczyzny, nie chcąc pozostać w służbie wojskowej pod coraz większą „opieką" wojsk niemieckich.

— Górnik niemiecki zarabia tylko 30 marek tygodniowo. Jak donoszą z Saarbrücken, przeciętny zarobek górnika niemieckiego w Zagłębiu Saary wynosi 30 marek tygodniowo. Niskie zarobki w połączeniu z trudnościami wyżywienia są przyczyną coraz większego niezadowolenia wśród górników.

— Podatek kawalerski. Zgodnie z życzeniem zgromadzenia narodowego, rząd turecki przygotowuje wprowadzenie podatku od kawalerów. Według spisu ludności z roku 1935, liczba osób stanu wolnego w Turcji wynosi 8 milionów.

— Wszystko Niemcom zagraża. Przedstawienia czeskiej narodowej opery Smetany „Libusza" w narodowym teatrze w Pradze zostały zawieszone ze względu na ogromne powodzenie. Władze niemieckie obawiały się patriotycznych manifestacyj, których dopuszczała się na przedstawieniach tej opery czeska publiczność.

Mądre prawo. W Szwajcarii obowiązuje prawo, mocą którego każdy, kto wznieca niepokój i nienawiść przeciw komukolwiek z powodu rasy, wyznania religijnego czy przynależności narodowej, podlega karze więzienia nie mniejszej od trzech miesięcy.

Paryż. (PAT). Stracony został Eugeniusz Weidmann skazany za szereg morderstw.

Ryga. (PAT). Prasa donosi, że do Klajpedy przybyła specjalna komisja sztabu generalnego z Berlina, która kontrolowała zbudowane fortyfikacje. Komisja miała rzekomo stwierdzić, że budowle fortyfikacyjne wykonane są bardzo niedbale i w pośpiechu zaniedbano szereg koniecznych prac technicznych. Okazało się również, że betonowe podstawy dla ciężkiej artylerii są zbyt słabe. Przyczyną tego jest użycie wadliwego materiału.

I takie prowokacje mają miejsce.

Tczew. (PAA) W składzie Katarzyny Steinbrück nieznany sprawca wybił szybę. Pani Steinbrück, ewangeliczka, wywiesiła na tej zabitej szybie obraz Matki Boskiej. Fakt ten wywołał duże oburzenie mieszkańców. Interwencja policji spowodowała usunięcie obrazu.

MARY RICHMOND.

Miłość i Podejrzenie

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

59)

(Ciąg dalszy).

Ale jak się do tego zabrać? Byli tak szatańsko przebiegli, tak wspaniale obmyślali każdy szczegół, że Hardinge nie widział żadnego punktu zaczepienia. Gdyby nie ten kawałek waty z chloroformem, nie miałby nawet pewności, że Elżbieta została uprowadzona. Śladу kół samochodowych? Phi! Mógł ktoś przyjechać do hotelu, mógł pukać, a nie otrzymując odpowiedzi odjechać. Tylko ta wata była pewnym dowodem. Każdy, kto umie rozumować logicznie, przyznałby, że ten kawałek, oddarty z maski z chloroformem, był dowodem porwania. Zapewne walczyła i napastnicy mieli trudności z wyprowadzeniem jej. A musieli się śpieszyć, więc jak tylko straciła przytomność, wynieśli ją do samochodu.

Hardinge zapalił papierosa i usiadł przed ogniem, by przemyśleć wszystko szczegółowo. Postanowił nie poddawać się rozpaczy. — Będzie miał dosyć czasu na to. Teraz czekała go ciężka praca. Musiał wytężyć dobrze umysł w walce z organizacją tak mądrze prowadzoną, jeżli chciał doprowadzić do jej upadku.

Musi ich zniszczyć, niezależnie od tego, jakim kosztem osiągnie cel.

Było w tym wszystkim kilka punktów które wydawały mu się niejasne. Dlaczego srebrny słoń Elżbiety nie stopił się w żarze? Przecież żar musiał być okropny. Srebrne lichtarze na toalecie były stopione. Dlaczego drzwi do laboratorium były otwarte, gdy przyszedł po południu? Nie wierzył, naturalnie w opowiadanie Athertona o wyjeździe całego domu na letnisko! Może wysłali rzeczywiście córkę doktora z Mattie Morgan, ale mężczyźni pozostali w domu, ze swą ofiarą, której śmierć przygotowywali, omawiając szczegóły. Wyglądało to tak, jak gdyby zależało im na tym, żeby on był w laboratorium i zobaczył te umęczone zwierzęta. W jakim celu? Hardinge przyszedł do przekonania, że wiwisekcja nie była właściwą tajemnicą doktora. Zwierzęta te były pozostawione w laboratorium dla zamydlenia detektywowi oczu. Bardzo mądre pomyślane! Niezmiernie mądre!

— Ale ja go przyłapię! — postanowił Hardinge. — Wcześniej czy później popełni fałszywy krok. Tego rodzaju lotry zawsze zdradzą się w końcu.

* * *

Nazajutrz rano Williams zjawił się z raportem.

— Doktor Carthart przybył, proszę pana i rozpocznie zaraz sekcję zwłok. Ale jasne jest, że...

— Dobrze, panie Williams, miej pan na oku dom w Charlcote. Ja zaś pojadę z doktorem Millerem i Athertonem do ich willi.

— Chyba nie sam pan pojedzie?

— Owszem, pojadę sam, dlaczegóżby nie? Potrafię się obronić. Gdybym pana zabrał ze sobą, myśleliby, że ich o coś podejrzewam. Ja zaś chciałbym uśpić ich czujność.. Niech sobie wyobrażają, że z mojej strony nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

— Nie podoba mi się to jakoś. Zbyt ryzykowna wyprawa! Pan wie, co to za ludzie, i do czego są zdolni!

Hardinge roześmiał się ponuro.

— Jest pewne przysłowie, które powinien pan pamiętać, panie Williams. Kto strzeżony, ten uzbrojony". Co do mnie: jestem przygotowany na wszystko i uzbrojony. Nie będę się narażał niepotrzebnie. Więc nie obawiaj się pan o mnie.

— Nie podoba mi się to! — powtarzał uparcie Williams.

Hardinge znalazł się już przed dziewiątą w Charlcote. Wpuścił go Atherton. Młody człowiek wyglądał tak, jak gdyby nie spał całą noc. Twarz miał bladą, oczy podpuchnięte i zmęczone. Drżącą ręką wskazał Hardinge'owi fotel.

— Przychodzili... przychodzili tu ci z trupiarni! — wybełkotał.

Hardinge przyjrzał mu się badawczo, dziwiąc się, że ten człowiek umiał tak świetnie odegrać swą rolę.

— Zabrali ciało?

— Tak.

— A jak się ma dzisiaj doktor Miller?

— Lepiej, ale wątroba odezwała się, więc jest w fatalnym nastroju. Nic dziwnego, po tym wszystkim, co przeszedł. Czy rzeczywiście pan jedzie z nami?

— Tak. Czy panowie są już gotowi do drogi?

— Prawie. Pójdę powiedzieć doktorowi, że pan już jest.

Wkrótce Miller ukazał się w hallu. Był ubrany jak do podróży — w lichym płaszczu z karakułowym kołnierzem i małej okrągłej czapeczce na głowie. Pod pachą trzymał dużą tekę.

— Ach, jest już pan, panie Hardinge. Myślałem, że pan zmienił zamiar i nie zechce się już widzieć z moją biedną małeńką.

— Niezmiernie mi na tym zależy, doktorze — odpowiedział Hardinge. — Niech się pan nie obawia: nie powiem nic takiego, co by jej mogło zaszkodzić.

Doktor wsiadł do samochodu, mrucząc coś do siebie. Atherton był już przy aucie, z jakąś ciężką paką, którą usiłował wwindować do środka.

— Ostrożnie, ostrożnie! — krzyczał doktor. — Mój cenny aparat. Niezdara! — dodał, gdy Atherton upuścił pakę, która stuknęła ciężko o dno samochodu.

Hardinge usiadł na przedzie, obok Athertona, który miał kierować, doktor zaś zajął główne miejsce, ustanawiając jak najbezpieczniej swój aparat. Wyjechali za bramę i skręcili na prawo. Ranek był piękny, a okolica, skąpana w słońcu robiła miłe wrażenie. Nikt by nie nazwał okolic Rotorua pięknymi, w.. doki były jednak niezwykłe i robiły duże wrażenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wystawa rzemieślnicza w Kościerzynie

z okazji 50-letniego jubileuszu istnienia polskiego Tow. Przemysłowego.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

(n) Pragnąc uczcić pamięć mężów, którzy w czasach niewoli byli krzewicielami polskości na Pomorzu, zarząd koła kościerskiego Związku samodzielnych rzemieślników-chrześcijan zorganizował obchód jubileuszowy oraz wystawę prac rzemieślniczych swojego odcinka.

Uroczyste otwarcie wystawy

odbyło się dnia 17 bm. po południu. Wystawa mieści się w salach Domu Katolickiego. Jest to dawny niemiecki „Vereinshaus", przejęty przed rokiem w drodze kupna.

W zastępstwie p. wojewody pomorskiego wstęgę przeciął i wystawę uroczyście otworzył p. radca Barciszewski, naczelnik wydziału przemysłowego w urzędzie wojewódzkim. Asystował mu p. starosta Korniak. Przedstawicieli władz w imieniu komitetu wystawowego powitał prezes rzemieślników kościerskich p. Franciszek Kosznik.

Mimo, że w Kościerzynie istnieje tylko 128 warsztatów rzemieślniczych (najwięcej jest szewców — 25 i krawców — 22), a okolica jest uboga, wystawa pokazuje znaczny dorobek rodzimej wytwórczości.

W hali pierwszej zwracają na siebie uwagę prace fryzjerskie trzech najpoważniejszych miejscowych „salonów" (wymieniamy je alfabetycznie) Czyżona, Kosznika i Rzeźnikowskiego. Tuż obok pięknie się prezentują meble koszykowe Leona Bławata z Kościerzyny i Jakuba Kaizera z Starej Kiszewy, również prace siodlarskie i tapicerskie Jana Wesierskiego.

Główną salę zdobi pomysłowa ornamentacja zakładów ogrodniczych Romana Romińskiego. Przed sceną wystawiono pamiątki cechów, puchary, skrzynie (najstarsza — krawców, z r. 1605) i odpisy przywilejów. Skrzynie mają kunsztowne, staroświeckie zamki, godne podziwu.

Atrakcją wystawy są hafty kaszubskie (przemysł domowy) tudzież wyroby sławnego zduna Władysława Meissnera z Kartuz. Podobnie ozdobny piec kaflowy o motywach kaszubskich, jaki tutaj wystawiono, zdobi salę reprezentacyjną starostwa kartuskiego. Fachowcy wyrazili się o pracach p. Meissnera z uznaniem, stwierdzając, że jego kafle, dzbany, kubki itp. śmiało mogłyby się znaleźć na wystawie nowojorskiej.

Nieliczną w kraju gałęź rękodzieła reprezentuje Alfons Trzebiatowski z Parchowa pow. kartuskiego. Jest on słynnym „preparatorem" ptaków i zwierząt. Wypchane przez niego jelenie, sarny, zające, wiewiórki, łasiczki oraz jastrzębie, sowy, a nawet indyki wyglądają jak żywe.

Zbiorowe prace wystawia cech szewski (prodzują Leon Pepliński i Adam Fromholz), cholewki i obuwie pokazuje także Leon Derdowski, familiant poety kaszubskiego.

W krawiectwie wyróżniają się: Feliks Rożek (żakiet bez ściegu maszynowego) i Józef Wojewski (mundur oficerski).

Obszerny dział zajmuje wystawa zakładów przemysłu drzewnego Edmunda Armańskiego. Jego leżaki (marki „Edar") nadają się na eksport.

Jak nas mgr Frankowski, dyrektor Izby Rzemieślniczej, informuje, rzemiosło polskie eksportuje już do Anglii i kolonii angielskich.

W dziale mechanicznym zasługują na uwagę: narzędzia rolnicze Fr. Myszki, turbina powietrzna i kocioł do ogrzewania Leona Wysockiego z Kościerzyny-Szydlic. W dziale tym osobno wystawiają stare firmy niemieckie, zwłaszcza M. Hennig, budowa maszyn.

W innych działach uwagę na siebie zwracają: piękna wystawa Browaru Kościerskiego, wyroby cukiernicze M. Baska, bednarstwo Wł. Wysieckiego, ule Józefa Kobierowskiego z Podlesia, projekty budowlane inż. Teodora Armańskiego, prace instroligatorskie Jana Krausego i artystyczne fotografie Józefa Szlagowskiego.

Szkoła dokształcająca pod kierownictwem prof. Bol. Brzoskowskiego zajmuje dużo miejsca na wystawie. Oprócz wykresów i modeli podziwiamy tam prace terminatorskie i czeladnicze, szczególnie ślusarskie, blacharskie i stolarskie.

Wystawę zwiedziło w ciągu niedzieli ponad tysiąc osób. Zamknięcie i rozdanie nagród dziś w poniedziałek.

Stary sztandar — do muzeum.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęto z Bogiem. Uroczysty orszak udał się do kościoła parafialnego. Tutaj ks. dr Ruchniewicz przemówił od stopni ołtarza i poświęcił nowy sztandar rzemieślników. Stary — bez napisów, gdyż Niemcy nie pozwalali, jedynie z wizerunkiem św. Józefa — cieśli, oddany zostanie do muzeum.

Wokoło wypłowiałego starego sztandaru zgromadziło się kilku siwowłosych starców, którzy się pod tym właśnie sztandarem skupiali w czasach najsroższego ucisku i zagrzewali do walki o utrzymanie ducha narodowego na Kaszubach. To też następująca po uroczystości kościelnej

UROCZYSTA AKADEMIA

w sali Hotelu Pomorskiego obfitowała w wzruszające momenty.

Podczas przemówienia najstarszego z żyjących jeszcze członków założycieli dawnego T-wa Przemysłowego p. Tomasza Rogali (liczącego 81 lat), co chwilę rozlegały się oklaski.

Sekretarz towarzystwa p. Paweł Kapicki odczytał protokół sprzed 50 lat, wspominając o założycielu T-wa Przemysłowego i jego pierwszym prezesie (od 1889 do 1891) śp. ks. dziekanie Dionizym Knaście.

Z zaciekawieniem wysłuchano referatu p. Fr. Biedowicza z Brodnicy (referat odczytał prezes p. Kosznik) o pierwszej wystawie kościerskiej w r. 1911, którą zwiedziło 20.000 osób, a podczas której odbyły się, mimo zakazu władz, imponujące zjazdy rolników, śpiewaków itp. Do urządzenia wystawy wówczas głównie się przyczynili śp. dr Karasiewicz z Tucholi i śp. mec. Wyszyński z Brodnicy. Kościerzyna przodowała w ruchu społecznym i na nią zwrócone były oczy całego Pomorza.

Z życzliwością uczestnicy jubileuszowej akademii wysłuchali przemówień p.p naczelnika Barciszewskiego, starosty Kornika, burmistrza Kamińskiego. zastępcy komendanta garnizonu, radcy pomorskiej Izby Rzemieślniczej p. Stefana Kwitlińskiego z Włocławka:

„runęły słupy graniczne — znowu jesteśmy zjednoczeni" —

zasłużonego prezesa centrali grudziądzkiej p. Mollina, który wręczył jubilatce dyplom związkowy, prezesa kupców p. Łukowicza, prezesa pow. kółek rolniczych p. Kąkolewskiego z Orla, chrzestnych nowego sztandaru, a na koniec przemówienia red. Nowakowskiego (z „Dziennika Bydgoskiego") — imieniem prasy pomorskiej.

Akademię przeplatano deklamacjami i śpiewem.

Pochód propagandowy.

Po akademii udano się na rynek, gdzie przed ratuszem odbył się zaraz po uroczystościach kaszubskiego batalionu Obrony Narodowej i przedstawieniu się jego nowego dowódcy — przewidziany w programie uroczystości jubileuszowych rzemiosła kościerskiego — pochód propagandowy.

Pochód prowadził mistrz piekarski p. Pawłowski, świetny kawalerzysta. Na wozach pokazano różne grupy rzemiosła przy pracy, jak krawców, szewców, stelmachów, stolarzy, cukiernicy mieśli olbrzymi tort, kowale kuli, blacharze spawali różne metale, fryzjerzy i fryzjerki jechali w karocy, przybrani w peruki z czasów „króla Stasia", rzeźnicy prowadzili wołu na rzeź. Pochód zamykali dostawcy-rolnicy. Całość wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Na przejeżdżających rzemieślników rzucano kwiaty z balkonów i okien.

Dzisiejsi majstrowie kościerscy okazali, że nie tylko nic nie uronili z spuścizny otrzymanej po swoich przodkach, lecz znacznie powiększyli polski stan posiadania.

Dla zdrajców — kula w łeb!

Rozstrzelanie kaprala, który dał się uwieść agentom niemieckim.

Warszawa, 19. 6. (PAT) **W dniu 15 bm. na rozprawie doraźnej wojskowego sądu okręgowego w Poznaniu został skazany na karę śmierci kapral Horochowski Józef za dezercję do Niemiec i zdradę tajemnic wojskowych. Wyrok wykonano w dniu 15 bm.**

* * *

Wypadek ten powinien być odstraszającym przykładem szczególniej dla ludności pogranicza.

Niemiecka propaganda nie przestaje działać ani na chwilę. Wykorzystuje wszelkie sposoby, by nie tylko niepokoić ludność kraju, ale by takimi czy innymi sposobami wyzyskać ludzką naiwność dla swoich celów.

Omamiony człowiek, czy to pod wpływem jakichś nieporozumień rodzinnych, czy zadraśniętych ambicyj osobistych podczas służby wojskowej, przechodzi na stronę niemiecką, spodziewając się tam nie wiadomo czego.

Tymczasem z miejsca wpada w sidła niemieckiego wywiadu.

Kierownik wywiadu różnymi obietnicami wydobywa od niego, jeżeli jest osoba wojskowa, wszelkie wiadomości wojskowe, jeżeli cywilna — gospodarcze lub polityczne, pyta o nastroje w kraju itd.

Człowiekowi, który tam poszedł zdaje się, że spalił za sobą wszelkie mosty.

Sądząc, że za cenę zdrady ojczyzny kupi sobie u wroga spokojny byt, mówi wszystko, co wie.

Tymczasem spotyka go srogi zawód. Wywiad niemiecki bowiem nie zadowala się uzyskanymi informacjami. Zapominając, jak to jest w niemieckim, znanym dziś całemu światu zwyczaju, o przyrzeczeniach i obietnicach, zdejmuje maskę i już bez żadnych osłonek komunikuje przerażonej ofierze własnej głupoty, że odtąd jest ona niemieckim szpiegiem, musi wrócić skąd przyszła i na terenie własnej ojczyzny zbierać wiadomości dla Niemców.

Tak było z kapralem Horochowskim. — Idąc do Niemiec, spodziewał się, że złożywszy Niemcom taki okup, jak zdrada własnej ojczyzny, będzie mógł u nich pozostać i spokojnie sobie żyć. Tymczasem Niemcy, wycisnąwszy z niego, co się dało, siłą zmusili go do powrotu.

Tu Horochowski wpadł jednak od razu w ręce polskich władz. Sąd doraźny skazał go na śmierć. P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok został wykonany. Dla zdrajców nie ma w Polsce ani miejsca, ani łaski.

Propaganda rzemiosła w Grudziądzu.

Grudziądz, 19. 6. (Tel. wł.). Uroczysta inauguracja Tygodnia Propagandy Rzemiosła odbyła się w Grudziądzu przy udziale przedstawicieli władz oficjalnych, na czele z pp. starostą mgr. Grodyńskim, płk. Filipkowskim i prezydentem miasta Włodkiem. Naczelne władze rzemieślnicze reprezentował prezes Pom. Zw. Rzemieślników Chrześcijan p. Wł. Grobelny. Po nabożeństwie, które w historycznej Farze grudziądzkiej celebrował na intencję rzemiosła polskiego ks. Miątki, cechy rzemieślnicze zwartymi szeregami przemaszerowały do sali społecznej „Tivoli", gdzie przekazano władzom wojskowym dar na FON, zebrany przez młodzież rzemieślniczą Szkoły Dokształcającej Zawodowej, a absolwentom Szkoły wręczono nagrody (prymusom) i świadectwa ukończenia. Z kolei odbyła się uroczysta akademia rzemieślnicza, zainaugurowana przemówieniami przedstawicieli władz oficjalnych. Referat zasadniczy o celach i zadaniach rzemiosła pomorskiego wygłosił ze swadą prezes Koła grudziądzkiego p. radca Wł. Nogowski. Program uzupełniła bogata część koncertowo-wokalna.

W godzinach popołudniowych prezydent miasta p. Włodek dokonał otwarcia uczniowskiej wystawy rzemieślniczej w gmachu Domu Rzemiosła.

Notatki polityczne.

W PARYŻU — O KORFANTYM.

„Polonia" donosi, że w Paryżu odbyło się posiedzenie rady narodowej Francuskiej Partii chrześcijańsko-demokratycznej. Na zebraniu zajęto się sprawą Wojciecha Korfantego, przesyłając Korfantemu — jak mówi rezolucja — wyrazy serdecznej przyjaźni. Uchwała przy tym wspomina o zapoznaniu się z orędziem Paderewskiego w tej sprawie.

RZYMSKIE GĘSI.

Prasa włoska na komendę z Berlina wyskoczyła z głupimi atakami na Polskę i z dowodzeniem, że Gdańsk i Pomorze należy się Niemcom.

Ciętą odprawę durnym dziennikarzom włoskim daje na łamach „Kuriera Warszawskiego" prof. St. Stroński. W sprawach Gdańska odsyła ich na naukę do źródeł włoskich, a przede wszystkim do znakomitego doradcy Mussoliniego, profesora prawa międzynarodowego uniwersytetu w Rzymie — Amadeo Gianniniego.

Otóż prof. Amadeo Giannini, ogłosił w r. 1931 rozprawę La Questione di Danzica, która ukazała się również po angielsku i po francusku.

Dlaczegóż to dzisiejsi przygodni harcownicy dziennikarscy włoscy w sprawach pomorsko-gdańskich nie czytają swoich własnych, faszystowsko-włoskich, najlepszych znawców przedmiotu i widocznie o istnieniu tych prac i poglądów włosko-faszystowskich zgoła nie wiedzą.

„...Gdańsk podlega aż do roku 1308 — zaczyna prof. Giannini — władzy słowiańskich książąt Pomorza. Jest rdzennie słowiański w swym zaludnieniu. W r. 1308 przechodzi pod władanie Zakonu Krzyżackiego... W 1454 strząsa, z pomocą Polski, jarzmo Zakonu, staje się miastem wolnym, ściśle związanym z Polską, jako jej wielki dostęp do morza... Prusy zagrabiają Gdańsk w r. 1793, w drugim rozbiorze Polski, a następstwem jest upadek gospodarczy miasta..."

Przedstawiwszy trudności współżycia i stwierdziwszy wyraźnie, że wywoływała je polityka gdańsko-niemiecka, prof. Giannini powiada, że zawsze będą istniały tam dwie dążności i możliwości:

„albo połączyć z sobą obszary niemieckie (Rzeszy i Prus Wschodnich), zabierając Polsce połączenie z morzem i wszelki do niego dostęp, bądź bezpośredni przez Gdynię, bądź przez w. m. Gdańsk, oraz pozbawiając ją w ten sposób dorobku wysiłków, które od r. 1919 podjęła celem rozwoju obu tych portów,

„albo zachować stan rzeczy dawny i obecny, stawiając wyżej pokój Europy i potrzeby wielkiego narodu przeszło 32-milionowego i w pełni rozrostu ludności, niż wymagania małego obszaru, jakim są Prusy Wschodnie, które, dzięki rękojmiom i ułatwieniom kolejowym i morskim, mogą zaspokoić swe potrzeby w dobie życia pokojowego".

Gdyby — kończy swe wywody prof. Amedeo Giannini — dla połączenia Gdańska i Prus Wschodnich z Niemcami miano zniszczyć dostęp Polski do morza:

„...nie można uczciwie nie uznać, że bylibyśmy, nie powiem, w przededniu czwartego rozbioru Polski, ale na pewno w obliczu końca gospodarczej niepodległości Polski; stałaby się ona wówczas największym państwem na świecie bez dostępu do morza; musiałaby żebrać u sąsiadów o uzyskanie tranzytu dla wszelkiego swego handlu; popadłaby w twardą niewolę międzynarodową, przed którą nie obroniłyby jej poręczenia swobody przewozu..."

Pogląd prof. Gianniniego jest jasny i — wcale we Włoszech nie odosobniony.

Tę oczywistą prawdę nie trudno jest zrozumieć i — słusznie zauważa prof. Stroński — **zrozumiałyby ją stare gęsi z Kapitolu, które wiedziały, kiedy i o co krzyk podnosić.**

A może dzisiejszym wrzaskliwym pisarzom włoskim, najwidoczniej posługującym się lichymi Füllfeder w Niemczech wyrabianymi i napełnianymi, stare dobre rzymskie gęsie pióra dałyby lepsze natchnienie.

JA — MÓJ PIES — MÓJ SĄSIAD.

Prasa cytuje bardzo ciekawe powiedzenie Mussoliniego na temat jego zasad polityki zagranicznej. Mianowicie powiedział on:

— Io, ancora io. Poi il mio cane, e finalmente il mio vicino.

W przekładzie polskim brzmi to:

— Przede wszystkim ja. Po tym mój pies, a w końcu dopiero mój sąsiad.

Nie jest to bardzo zachęcające dla Hitlera. Ale może Führer o tym powiedzeniu Mussoliniego nie wie.

Zwycięża człowiek — nie maszyna!

Sama broń pancerna nic nie zwojuje!

Blaski i cienie dywizji pancernej.

Dużo stosunkowo wiemy dzisiaj o lotnictwie, mniej natomiast o innej groźnej broni, która jak tamta zjawiła się w czasie wielkiej wojny Mam na myśli broń pancerną.

Jakie są możliwości tej broni, która pierwszy swój chrzest bojowy otrzymała na krótko przed zakończeniem wojny światowej?

By na to pytanie odpowiedzieć, scharakteryzujemy wpierw najistotniejszą część tej broni, jej sprzęt bojowy. Sprzęt ten stanowią samochody pancerne, czołgi i pociągi pancerne.

Pancerny sprzęt bojowy.

Samochody pancerne są to wozy na ogół dość słabo opancerzone. Ich uzbrojenie stanowią karabiny maszynowe lub działka. Mimo wysiłków konstruktorów samochód pancerny wciąż jeszcze jest zależny od stanu dróg i z trudem tylko może się poruszać poza drogami. Rowy, zarośla, ogrodzenia murowane są dla niego przeszkodą nie do przebycia. Natomiast charakteryzuje go duża szybkość marszu, dochodząca do 60—80 km/godz. oraz duży promień działania.

Czołgi różnych typów, od małych, zwinnych lecz słabiej opancerzonych i uzbrojonych, do potężnych niby krążowniki lądowe, wyposażone w działa i kilka karabinów maszynowych, są przystosowane do ruchu naprzełaj tj. poza drogami. W zależności od typu i wielkości przebywać one mogą różne przeszkody, zasieki, rowy, obalać mniejsze drzewa, ściany budynków wiejskich itp. Poważną natomiast przeszkodą jest dla nich grzązka gleba, rzeczki o urwistych brzegach, potoki dość głębokie lub o niepewnym dnie, masywne budowle i większe skarpy. Nowoczesny czołg rozwinąć może dość dużą szybkość, dochodzącą przeciętnie do 40 km/godz. na drodze. Promień jego działania jest mniejszy niż samochodu pancernego, a to ze względu na bardzo duże zużycie paliwa.

Czy czołg jest groźny?

Czy czołg jest groźny? Zapewne. Pamiętać jednak należy, że jest na ogół w znacznym stopniu ślepy i głuchy. Załoga wypatrująca w boju przez peryskopy, ma widoczność bardzo ograniczoną. W nocy zaś użycie tego sprzętu bez sztucznego oświetlenia jest prawie niemożliwe. Dlatego też czołg może walczyć tylko w pewnych warunkach i działanie jego jest tymi warunkami ograniczone.

Najważniejsza rola czołga polega na ułatwieniu piechocie zajęcia terenu przez zniszczenie drutów kolczastych i środków walki nieprzyjaciela. Sama broń pancerna bez pomocy piechoty i artylerii zdobyć i utrzymać terenu nie jest w stanie.

Mimo pozornej niezależności czołga od drogi, działanie większego oddziału pancernego jest jednak ściśle związane z układem i stanem sieci drogowych, póty bowiem może działać, póki będzie miał zapewniony dowóz paliwa.

Co to jest dywizja pancerna?

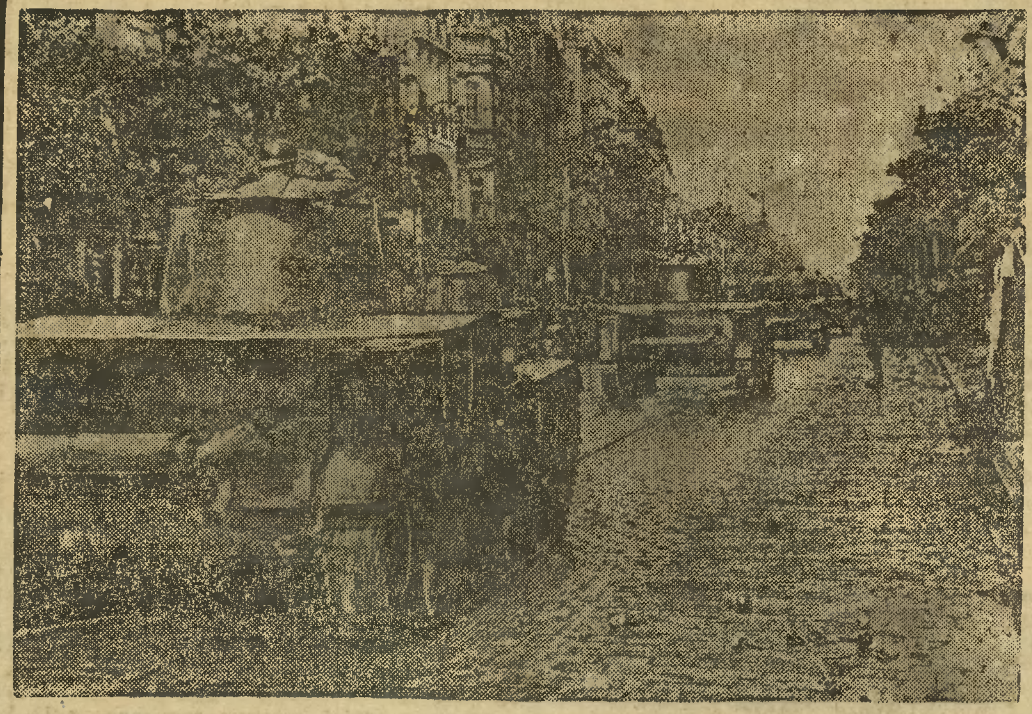
Nowoczesna broń pancerna dzięki swej szybkości i dużemu promieniowi działania, który wynosi w zależności od rodzaju sprzętu od 200 do 350 km nadaje się dobrze do wykonywania zagonu tj wdarcia się głęboko na tyły nieprzyjaciela oraz do pościgu — pod warunkiem, że w działaniach tych wezmą również udział oddziały innych broni, by zależnie od potrzeby wspomagać się wzajemnie. Na tym założeniu, między innymi, opiera się powstanie nowoczesnych oddziałów pancerno-motorowych.

Takim związkiem oddziałów różnych broni są w niektórych wojskach dywizje pancerne. Składają się one z piechoty przewożonej na samochodach, oddziałów motocyklistów, czołgów i samochodów pancernych, artylerii zmotoryzowanej i innych broni. Siłę główną takiej dywizji stanowią czołgi. Piechoty ma ona stosunkowo mało.

Dzięki dużej ilości czołgów i dość silnej artylerii, dywizja pancerna jest groźnym przeciwnikiem, przede wszystkim w terenie pozbawionym przeszkód naturalnych i przedmiotów, dających oparcie przed bronią pancerną. W przeciętnym natomiast terenie dobrze wyszkolona piechota, umiejętnie wykorzystując odpowiednie przeszkody przeciwczołgowe, jak podmokłe łąki i doliny strumyków, lasy, łańcuchy jezior, kompleksy masywnych budowli itp. może z powodzeniem stawić jej czoło w ciągu dnia, by z zapadnięciem zmroku z kolei wykorzystać swoją przewagę sił żywych, rozbić słabą osłonę piechoty zmotoryzowanej i zdobyć czołgi, obezwładnione ciemnością.

Zaskoczenie i zagon.

Największe sukcesy uzyskać może dywizja pancerna przez zaskoczenie. Dlatego też spodziewać się można, że związki tego



Defilada czołgów przed Marszałkiem Polski.
(Fragment z defilady w Bydgoszczy).

typu będą użyte przede wszystkim w okresie, w którym zaskoczenie jest możliwe, a więc na początku wojny, zwłaszcza tak modnej obecnie wojny bez wypowiedzenia, w działaniach wstępnych, do wykorzystania przełamania frontu, celem wzniecenia popłochu i dezorganizacji tyłów, a więc przede wszystkim tam, gdzie nieprzyjaciel niezorganizowany i nieprzygotowany nie może stawić z miejsca planowanego oporu.

Zagon taki niepoparty natychmiast przez większe siły, podobnie jak napad lotniczy może wprawdzie wyrządzić wielkie szkody, nie będzie jednak miał większego wpływu na przebieg całości działań. Nasuwa się pytanie, do czego jest zdolna dywizja pancerna? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba wpierw zdać sobie sprawę z tego, jak wygląda to niezwykle kosztowne narzędzie wojny?

Kolumna 180 kilometrowej długości.

Dywizja pancerna posiada ogółem około 6000 pojazdów mechanicznych t. j. czołgów, samochodów różnych rodzajów i motocykli. Nic więc dziwnego, że długość kolumny takiej dywizji, łącznie z odległościami między poszczególnymi członami, wyniosłaby nie mniej niż 180 km. Dlatego też dywizja pancerna maszerować by musiała po dwóch lub trzech drogach równoległych, ale i w tym wypadku ugrupowanie jej oddziałów wyniesie wgłąb kilkadziesiąt kilometrów.

Szybkość marszu całej dywizji wynosi przeciętnie około 15 kilometrów na godzinę. Oczywiście poszczególne oddziały, a zwłaszcza oddziały rozpoznawcze maszerować powinny o wiele szybciej. Przeciętny etap dzienny bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela wyniesie około 100—150 km na dobę. Można łatwo sobie wobrazić, że posuwanie się takiej dywizji w szyku bojowym jest bardzo trudne. zwłaszcza w kraju, gdzie sieć dróg jest słabo rozwinięta. Trudności te spotęguje jeszcze stała troska o zaopatrzenie, albowiem przy tak wielkiej ilości pojazdów mechanicznych zużycie paliwa płynnego wynieść musi do 150 ton t. j. 15 wagonów na 100 km. marszu. Można śmiało twierdzić, że zaopatrzenie w materiały pędne jest piętą archillesową wojsk zmotoryzowanych.

Inną słabą stroną wielkiej jednostki pancerno-motorowej jest duże rozciągnięcie w marszu jej sił, z którego to powodu w terenie obfitującym w naturalne przeszkody wyniknąć mogą poważne trudności przy skupianiu środków we właściwym miejscu i czasie.

Szczególne trudności mogą powstać w czasie marszu w razie konieczności przegrupowań oddziałów na skutek zmiany położenia bojowego. Dowodzenie dywizją pancerną jest więc bardzo trudne.

Wykorzystując te słabe strony dywizji pancernej, nieprzyjaciel będzie się starał przede wszystkim zatrzymać jej marsz lub przynajmniej opóźnić przez wznoszenie przeszkód na drogach w miejscach trudnych do wyminięcia, niszczenia przepraw, napady na transporty materiałów pędnych. W ten sposób dywizja pancerna może być zupełnie unieruchomiona wskutek przecięcia dowozu paliwa, a jej czołgi i tabor staną jak sparaliżowane, rozrzucone grupami na znacznym obszarze.

Wtedy łatwo stać się może ona łupem zwyczajnej piechoty.

100 milionów zł za jedną dywizję.

Działanie jednostek broni pancernej podczas roztopów, a zwłaszcza zimą, podczas opadów śnieżnych i mrozów stoi pod wielkim znakiem zapytania.

W tych warunkach nawet bogate państwo nie może sobie pozwolić na marnotrawienie tak drogocennego sprzętu, koszt bowiem wystawienia jednej dywizji pancernej wynosi nie mniej niż 100 milionów złotych. Użycie więc w nieodpowiednich warunkach broni pancernej, narazi ją na zniszczenie, zwłaszcza gdy będzie miała ona do czynienia z przeciwnikiem bitnym, wytrwałym i dobrze wyszkolonym.

Stanisław Bahrynowski.

Sam napisał swą mowę pogrzebową.

W Bringhton, w mieście położonym na południowym wybrzeżu Anglii zmarł w wieku 87 lat dr Henry Salt. Sędziwy starzec cieszył się opinią najlepszego i najpogodniejszego człowieka. Był zawsze uśmiechnięty, a największą radość sprawiało mu, gdy mógł nieść pomoc ludziom.

Śmierć staruszka, który do ostatniej chwili swego życia zachował rzeźkość i pogodę ducha wywołała w całej okolicy szczery żal. Gdy na krótko przed pogrzebem otwarto jego testament, znaleziono u dołu doczepioną kartkę, na której napisana była mowa pogrzebowa, napisana — jak wynikała z daty postawionej w nagłówku, — na trzy dni przed zgonem. Niech przyjaciele moi nie sądzą — pisał dr Salt, — że pragnę, aby mowa ta została wygłoszona nad moją trumną. Gdy jednak komuś z nich przyszła by ochota uświetnienia w ten sposób mego pogrzebu, znajdzie tu gotowy wzór. Należy dodać, że dr Salt w swej mowie pogrzebowej ograniczył się do podkreślenia znikomości wszelkich rzeczy ludzkich i wyrażenie swej głębokiej wiary w nieśmiertelność duszy, nie wspominając ani jednym słowem o sobie.

Nie potępiaj osiołka.

Osła uważamy powszechnie za symbol głupoty a często i krnąbrności. Takim znamy go z bajki Morawskiego pt. „Osioł i Jacek". Chcąc komuś wytknąć tępotę umysłową, przezywamy go po prostu osłem. Wyrażamy się też: „Uparty jak osioł". Jednym słowem — osiołek nie cieszy się u nas dobrą opinią.

Trzeba jednak coś powiedzieć na usprawiedliwienie oślego rodu. Otóż te wady i przywary, które zarzucamy osłom, są wywołane nieodpowiednimi dla nich warunkami klimatycznymi. Na południu (np. we Włoszech) osiołki bywają sprytne, posłuszne, a do człowieka potrafią się przywiązać jak koń. W cieplejszych krajach nie obrażają ludzie tych zwierząt, tak jak się to u nas dzieje; osły są cenione, gdyż dzielnie pomagają w pracy gospodarskiej.

U nas im za zimno; klimat im nie służy. Dlatego rzadko spotykamy te zwierzęta, a wygląd ich nieosobliwy: karłowate, osowiałe i istotnie można je podejrzewać o takie wady jak tępota, krnąbrność, lenistwo.

Anegdoty

NOMEN-OMEN.

Speaker rozgłośni gdańskiej, jak zanotowano w prasie, zapowiedział:

— A teraz usłyszycie państwo „Lebensraum", to jest, przepraszam, „Liebestraum" Liszta.

Lebensraum — to przestrzeń życiowa.
Liebestraum — to sen o miłości...

PIECZYSTE Z WRON.

— Wie pan, panie Schmidt, podobno Polacy żywią się jeszcze gorszymi ersatzami niż my. Słyszałem, że zamiast befsztyków z wieloryba, muszą jeść befsztyki z polędwicy, a zamiast pieczonych wron — kurczęta!...

TOTALIZM.

— Jak pan myśli, czy długo można wytrwać pod jarzmem totalistycznego reżimu?
— A pan szanowny już dawno żonaty?

W PROTEKTORACIE.

Wydział do walki z opozycją, istniejący przy Gestapo, sporządził szczegółowe listy malkontentów i osób wrogich reżimowi.

Podobno zaczęto od przepisywania ksiąg adresowych miast „protektoratu".

W WIĘZIENIU.

Dyrektor: — Możecie być tu zajęci w swoim fachu. Czym jesteście?

Więzień nowoprzybyły: — Pijakiem, panie dyrektorze.

KRYZYS.

— Wszędzie pełno! Wszędzie tłok, we wszystkich zawodach.
— Jest jednak jedna branża, gdzie masz miejsc, ile zapragniesz.
— No, no.
— Zawód ludzi uczciwych.

POKOJÓWKA.

— Hitler tak pokochał głupią Słowację, że służy jej nawet za pokojówkę.
— W jaki sposób?
— „Rozbiera" ją.

U FOTOGRAFA.

— Pani się żali, że zdjęcia jej nie są do pani podobne? Pani powinna mi za to całować ręce i nogi, a nie żalić się.

TUNEL.

— Czym właściwie byłby tunel pod kanałem La Manche, łączący Anglię z Francją?
— Grobem dla potęgi Niemiec.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Jak więc widzicie, porozumienie między głuchym i niemym jest niemożliwe. Kto poda inny przykład?
— Radiosłuchacze z Polskim Radiem — panie psorze...

KWIATKI SZKOCKIE.

Do bufetu na dworcu w Glasgow wchodzi dżentelmen w kraciastej spódniczce i zwraca się do kelnera:

— Ja tu w ubiegłym roku jadłem obiad, ale nie skończyłem, gdyż mój pociąg już ruszył. Właśnie teraz przyjechałem, żeby zjeść należny mi deser!

*

Mac Donnell przybywa do nieba.
— Hallo, Mac Donnell! — wita go święty Piotr. — Jak ci przeszła podróż?
— Doskonale. Tylko bardzo zmarzłem.
— Wobec tego może byś się napił whishy na rozgrzewkę?
— Chętnie.
— A jak wolisz: na zimno czy na gorąco?
— Raczej na gorąco.
— No to musisz zaczekać chwilę, aż zagrzeję.

Mac Donnell czeka chwilę i nagle... budzi się.

— Goddam! — woła z wściekłością. — Gdybym poprosił „na zimno" jeszcze bym zdążył wypić!

POCIESZYŁ.

Żona: — I nie wstyd ci? Rano przychodzisz do domu, a ja przez ciebie całą noc nie śpię.

Mąż (pod dobrą datą): — No cóż serduszko, ja przecież też przez całą noc nie spałem.

W SZPITALU.



— Niech się pan nie denerwuje. W ciągu 40-letniej praktyki jeszcze mi się nie zdarzyło, żeby ktoś czekający umarł...

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI.

INOWROCŁAW

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Inowrocławiu mieści się przy **ul. Król. Jadwigi 22/23 I piętro, prawo** (naprzeciw magistratu).

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ulicy Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17 do 19.

Biblioteka Kolejowego Przysp. Wojsk. w świetlicy **„Ogniska"** przy ul. Magazynowej otwarta w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem".

REPERTUAR KIN:

As: „Krzyk ulicy"
Słońce: „Panowie z towarzystwa"
Stylowe: „Więzień 4328"
Świt: „Prawo prof. Lindsay'a".

— Z lotu gołębi pocztowych VIII grupy lotowej. W dniu 11 bm. o godz. 4,26 wypuszczono w Białymstoku (347 km od Inowrocławia) 45 gołębi tut. grupy hodowców. Pierwszy przybył do Inowrocławia gołąb p. por. Adama Czarneckiego o godz. 10,09,16, przelatując przestrzeń z przeciętną szybkością 1016,86 m na minutę i zdobywając rekord tut. grupy. Przy wzlocie w Białymstoku wypuszczono również ze Śląska i Małopolski około 300 sztuk gołębi. Wobec tego warunki lotu dla tut. grupy stały się katastrofalne, gdyż gołębie niepewne, ciągnęły z masą gołębi śląskich na południe i do tej pory nie wróciły do swych gołębników. Do czwartku wróciło 50 procent gołębi, a w przepisanym czasie powróciło 20 proc., czyli 9 gołębi. Pierwsze miejsce zajął gołąb por. Czarneckiego z tow. „Kurier", 2. gołąb Tulinusa z tow. „Wierny Ojczyźnie" 3. gołąb Zaparuchy z sekcji KPW „Kujawiak", 4. gołąb Korusa z tow. „Kurier", 5. gołąb Tulinusa z tow. „Wierny Ojczyźnie".

—:—

PIOTRKÓW KUJ. W nocy na 16 bm. przeszła nad Piotrkowem i jego najbliższą okolicą silna burza z piorunami i rzęsistą ulewą. Wśród krzyżujących się błyskawic uderzył piorun w zabudowania majętności Walentynowo pod Piotrkowem, niszcząc stodołę z zapasem zboża i narzędzia rolnicze. Oborę i chlewnię uratowano. Straty poszkodowany oblicza na kilka tysięcy zł.

MOGILNO. (mk) W kościele poklasztornym pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Miecz. Nowakiem, budowniczym z Torunia, a p. Martą Jankowską z Mogilna. Abonentom naszego pisma składamy staropolskie życzenia „Szczęść Boże!"

(mk) Na zakończenie oktawy Bożego Ciała odbyła się wielka procesja parafii św. Jana Ewang. O godz. 18 odprawił ks. Obarski uroczyste nieszpory, po których wyszła z kościoła poklasztornego wielka procesja eucharystyczna, która przeszła ul. ks. Wawrzyniaka i obeszła cmentarz przy kościele farnym. Za celebransem ks. Obarskim kroczyły w kornym hołdzie wielkie rzesze wiernych. Ewangelie śpiewali ks. ks. Walkowski, Knast i Obarski. Celebransa prowadzili przedstawiciele Akcji Kat. pp. prezes mgr Szymański, mec. Jerzykiewicz, Kostecki i Bobrowski. Responsoria przy poszczególnych ołtarzach wykonał chór kościelny pod dyr. p. Żurowskiego.

— Stanowisko zastępcy naczelnika urzędu skarbowego objął p. Gamrat.

TRZEMESZNO. (mk) Pod przewodnictwem prezesa p. Majewskiego odbyło się zebranie tow. gimn. Sokół. Po złożeniu sprawozdania ze zjazdu dzielnicowego delegatów, którego wysłuchali członkowie z zainteresowaniem, odczytał p. prezes podziękowanie, nadesłane przez Zw. Polaków w Niemczech za udział w pogrzebie śp. ks. Domańskiego. Gniazdo trzemeszeńskie było jedyną delegacją Sokoła dzielnicy, biorącą udział w tym pogrzebie.

STRZELNO. (wr) W sali p. Piątkowskiego odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie Zjed. Zaw. Polsk. Zebranie zagaił prezes pow. p. Olejniczak. Następnie p. poseł Władysław Konieczny z Inowrocławia wygłosił przemówienie, przedstawiając licznie zebranym całokształt pracy parlamentarnej sejmu z ostatniej sesji sejmowej. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja, którą zakończono odpiewaniem „Boże coś Polskę."

— W ub. piątek w godzinach przedpołudniowych, gdy domownicy byli zajęci w polu, wybuchł groźny pożar w zagrodzie Miecz. Kamińskiego w Leśniku, pow. Mogilno. Ogień zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Pogorzelec oblicza straty na 30.000 zł.

— 30-letni Tomasz Losik ze Strzelna uległ strasznemu poparzeniu. Mianowicie podszedł on z ogniem do butelki z benzyną tak blisko, że nastąpił wybuch, skutkiem czego doznał ogólnych poparzeń.

MARGONIN. (bf) Staraniem P. W. Leśnego miejsc. Szkoły Leśnej odbył się tu raid motocyklowy na trasie: Margonin—Próchnowo — Dziewoklucz — Budzyń — Podanin — Pietronki — Weśrednik — Młynary — Margonin. W raidzie wzięło udział 21 maszyn, z których do mety przybyło 19. Trasa raidu, wynosząca z górą 50 km, prowadziła przez drogi polne i leśne, ponadto przewidziane były przeszkody terenowe. Zwycięzcą raidu został p. inż. Budniak na „Phaenomenie".

DZIAŁDOWO. (jl) Juliusz Knodel, Niemiec, rolnik, wyjechał furmanką przez zieloną granicę do Prus Wschodnich, zabierając z sobą żonę i 4 dzieci.

MROCZA. P. Jan Groth, dotychczasowy współwłaściciel tartaku parowego w Mroczy, przez wykupienie udziału swego wspólnika żyda Leona Kałowskiego stał się samoistnym właścicielem tej placówki. Społeczeństwo tutejsze krok p. Grotha powitało ze szczerą radością.

SĘPOLNO KR. Za opilstwo i znęcanie się nad Polakiem, obywatelem miasta Kamienia, Sąd Okręgowy z Chojnic na sesji wyjazdowej w Sępolnie skazał Orlandta z Sikorza na 200 zł grzywny, Luxa z Sępolna na 150 zł i Hentschla na 100 zł i ponoszenie kosztów sądowych.

— W ramach „Tygodnia Rzemiosła" szkoła dokszt. zaw. w Więcborku urządziła akademię i wystawę prac terminatorów, która była bardzo licznie odwiedzana.

SZUBIN. Tydzień P. C. K. w Szubinie rozpoczęto przemarszem kół młodzieży i sekcyj ratowniczo-sanitarnych ulicami miasta do Rynku, gdzie przemówienie propagandowe wygłosił instruktor P. C. K. p. Grajkowski. Po koncercie orkiestry zakładu wychow. wyświetlano w sali Domu Polskiego bezpłatnie film propagandowy. Na zakończenie tygodnia zorganizowano w Szubinie pochód organizacyj czerwonokrzyskich do kościoła na mszę św., po czym odbyła się uroczysta akademia na sali Domu Polskiego, którą słowem wstępnym zagaił prezes p. dr Lichoniewicz. Po utworach muzycznych i śpiewaczych p. dr Kończal z Barcina porywającym przemówieniem zobrazował działalność P. C. K. w czasie pokoju i wojny. Następnie dzieci z koła młodzieży P. C. K. szkoły powsz. w Szubinie pod kier. nauczycielki p. Cieczkówny odtworzyły propagandowy obraz sceniczny. Ogólny sukces tygodnia na terenie powiatu szubińskiego jest nadzwyczajny, przerósł bowiem znacznie nadzieje organizatorów. Oddział P. C. K. w Szubinie podjął ostatnio akcję zakupu karetki samochodowej sanitarnej drogą składek łańczuszkowych. Akcja ta również spotyka się z poparciem obywatelstwa.

GNIEZNO. (fb) W niedzielę zakończone zostało strzelanie zielonoświąteczne Bractwa Kurkowego o godność króla kurkowego i rycerzy. Królem został br. Z. Pełczyński, I ryc. br. J. Bilski, II ryc. br. Cz. Żabierka. Proklamacji króla i rycerzy dokonał prezydent miasta p. Maćkowiak. Na zakończenie odbyło się w salce par. św. Wawrzyńca tradycyjne przyjęcie.

— Przed sądem grodzkim w Gnieźnie odbyła się rozprawa karna przeciwko 20-letniemu Niemcowi Karolowi Sonnenburgowi z Kłecka, oskarżonemu o zniewagę Naczelnego Wodza i armii polskiej. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał podsądnego na rok aresztu bez zawieszenia.

(fb) W Świniarach pow. gnieźnieńskiego podczas przebudowy domu mieszkalnego rolnika Lückego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony przy usuwaniu starej konstrukcji drzewnej cieśla Adolf Gierich z Kłodzina (pow. Wągrowiec) wskutek własnej nieostrożności spadł na ziemię i doznał ogólnych kontuzji.

— W Witkowie zakończono tradycyjne strzelanie Bractwa Kurkowego o godność króla i rycerzy. Królem został p. mec. Majorek Michał, I ryc. p. A. Knast, II ryc. p. Zygmunt Tomczak.

— W Wełnicy pod Gnieznem spalił się dom mieszkalny rolnika Franciszka Kasprowicza wraz z urządzeniem domowym, odzieżą i bielizną. Straty powstałe oblicza się na 10.000 zł.

SOLEC KUJ. Parafialna Akcja Katolicka w Solcu Kujawskim wspólnie z Ligą Popierania Turystyki w Toruniu organizuje pielgrzymkę pociągiem popularnym na odpust Nawiedzenia Najśw. Marii Panny w Chełmnie. Odjazd z Solca Kuj. w dniu 2 lipca około godz. 6,30 rano, odjazd z Chełmna ok. godz. 19. Szczegółowy rozkład na biletach. Organizacje stow. i bractw Akcji Kat. parafij bydgoskich i Fordonu uprasza się o przyłącznie do wspomnianej pielgrzymki. Cena biletu tam i z powrotem 1,70 zł. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela p. Jerzy Walczak, Solec Kujawski, Rynek 7.

WRZEŚNIA. Na zakończenie oktawy Bożego Ciała olbrzymie rzesze wiernych jak w pierwszy dzień uroczystości uczestniczyły w procesji, która przeszła przyozdobionymi zielenią, barwami papieskimi, kwiatami i obrazami ulicami Kościelną i Poznańską. Monstrancję niósł ks. proboszcz w asyście ks. wik. Malaka i Warkoczewskiego. Obok baldachimu postępowali prezesi towarzystw i cechów wrzesińskich.

LIDZBARK. (jl) Na terenie ogródków działkowych robotnik Wypych wykopał do wapna dość głęboki dół. Silna ulewa deszczowa napełniła dół wodą. Bawiące się przy dole 3-letnie dziecko robotnika Dymińskiego wpadło do dołu i nieomal się utopiło. Dopiero po dłuższych zabiegach zdołano dziecko przywrócić do życia.

— W majątku p. Samuela Majerantza w Jeleniu przy Lidzbarku powstał pożar od uderzenia pioruna. Spaliła się szopa i różne maszyny oraz prokuty. Wyrządzone straty wynoszą około 13.000 zł.

BRODNICA. (jl) 15 bm. ok. godz. 18,30 przybył do Brodnicy p. premier gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie p. wojewody pomorskiego Wł. Raczkiewicza. Pan premier zatrzymał się w tut. starostwie i odbył przeszło godzinną konferencję z p. starostą Galusińskim, po czym udał się samochodem w kierunku Warszawy.

NOWEMIASTO. (jl) Pod przewodnictwem prezesa p. Baczewskiego odbyło się walne zebranie Okr. Rady Zw. Producentów Trzody Chlewnej. Jakkolwiek Zw. P. T. Ch. istnieje zaledwie 3 lata, poszczycić się może wydajnymi wynikami w osiągnięciu wyższych cen za bekony oraz zorganizowaniem spółdzielczej przetwórni mięsa w Kościerzynie z pominięciem fnrm gdańskich. Powzięto jednogłośnie uchwałę przekazania 4000 zł na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i 1000 zł na F. O. N. Obie uchwały przyjęto oklaskami.

— Za nielegalne przekroczenie granicy i przestępstwo dewizowe skazani zostali przez Sąd Okręgowy w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w Nowemmieście Niemcy: Regina Drawert na 2 miesiące aresztu, Olga Giesler, Emil Freiheit i Edward Stockman po 8 tygodni aresztu. Wszyscy zostali osadzeni w miejscowym więzieniu.

CHOJNICE. (s) W Dzychach Tucholskich (pow. Chojnice) utonęła w jeziorze Kukawka żona robotnika Franciszka Lorek, lat 31. Po upływie 45 minut od utonięcia wydobyto już tylko zwłoki denatki. Franciszka Lorek od dłuższego czasu zdradzała silny rozstrój nerwowy. Bliższa przyczyna utonięcia nieznana.

— Z ogólnym oburzeniem spotkał się wybryk gosp. z Lipiny (powiat chojnicki) Marcina Rymona-Lipińskiego, który publicznie okazywał swe niezadowolenie i wychwalał reżim państwa ościennego. Sprawą zajął się prokurator.

— We wtorek w okolicy Charzykowa koło Chojnic został przytrzymany Jan Theus z Chojnic, który przekroczył nielegalnie granicę z Polski do Niemiec i po pewnym czasie wrócił tą samą drogą. Przytrzymanego odstawiono do dyspozycji prokuratora.

GRUDZIĄDZ

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" mieści się przy ul. Toruńskiej 22, tel. 1294. Biuro czynne od godz. 8—18.

Pogotowie pożarnicze tel. 11-11.

T. C. L. Biblioteka i Czytelnia (ul. Legionów 28) otwarta od godz. 11—12 i 17—19 (w soboty tylko do godz. 18).

— Nocny dyżur pełni apteka Pod Łabędziem, Rynek, tel. 12-42.

REPERTUAR KIN:

Apollo: „Ultimatum".
Gryf: „Bitwa nad Marną".
Orzeł: „Strzał w nocy". i „Piraci prerii".

— Dzieci szkoły specjalnej na wycieczce w Rudniku. Dzięki poparciu Tow. Opieki nad Szkołą Specjalną, zarządu Opieki Rodzicielskiej oraz Rodziny Wojskowej, dzieci tej szkoły spędziły dzień 15 czerwca w Rudniku, dokąd przybyły tramwajami. Dożywione w lesie na świeżym powietrzu, bułkami i kiełbasą, popisywały się różnymi wyczynami sportowymi, a za najlepsze wyniki 10 otrzymało kostiumy kąpielowe, a większa część słodycze. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do umilenia dnia tym dzieciom, składa serdeczne podziękowanie kierownik szkoły specjalnej w Grudziądzu.

— Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 20 w sali posiedzeń rady miejskiej w ratuszu, pokój 301, na które zaprasza się radnych miejskich. Porządek obrad wywieszony jest na tablicy ogłoszeń w ratuszu. Wstęp dla publiczności tylko za biletami. Prezydent miasta: (—) J. Włodek.

— Na ślubnym kobiercu. W kościele św. Ducha pobłogosławiony został w ub. czwartek związek małżeński pomiędzy p. Martą Barwikowską i długoletnim prenumeratorem „Dziennika Bydgoskiego" p. Pawłem Buczkowskim, urzędnikiem Kom. Kasy Oszczędności. Do licznych życzeń, jakie otrzymali państwo młodzi w dniu ślubu, przyłącza się również grudziądzkie przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego". Na nowej drodze życia — młodej parze „Szczęść Boże!"

— Znów czterech przytrzymanych. Energiczna akcja straży granicznej doprowadza do częstego przytrzymywania tych, którzy ulegając namowom hitlerowskich agentów, usiłują przedostać się przez zieloną granicę do „Vaterlandu". Przedwczoraj znów przytrzymano czterech Niemiaszków za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej.

— Podejrzany osobnik. W Mniszku pod Grudziądzem patrol policyjny przytrzymał podejrzanego osobnika, ubranego w łachmany, a posiadającego polskie papiery wojskowe. Przytrzymany osobnik, który — jak wynika ze znalezionych przy nim dokumentów — objechał prawie całą Europę, „struga" przed policją wariata, udając, że po polsku w ogóle nie rozumie. Ponieważ jednak w krzyżowym ogniu pytań okazało się, że tajemniczy włóczęga jednak „to i owo" po polsku rozumie, że ostatnio „bawił" przez czas dłuższy w Niemczech i że do Polski... przekradł się przez zieloną granicę — aresztowano go i odstawiono do Grudziądza do dyspozycji miejscowego wydziału śledczego.

Jeśli wywczasy — to tylko nad polskim morzem!

Kronika GDYŃSKA

Gdynia. W sobotę o godz. 16 wyruszył

Redakcja i administracja mieści się: Skwer Kościuszki 24, (nad cukiernią Fangrata), tel. 14-60.

Nocny dyżur pełnią apteki:

Centralna, Plac Kaszubski, tel. 26-40.
Świętojańska, naprzeciw komisariatu.
Bałtycka, ul. Śląska 42.
Magistra Grodzkiego, Morska 155.
Nadmorska w Orłowie, ul. Orłowska.

—«:»—

REPERTUAR KIN:

Bajka: „Bez rozkazu" i „Ekspres na szlaku Indian".
Gwiazda: „Walka o szczęście".
Lido: „Żona lalka".
Lily-Chylonia: „Bitwa na Brodwaju".
Morskie Oko: „Melodie Cygańskie".
Miraż-Orłowo: „Królowa Śnieżka".
Polonia: „Dama Pikowa".
Zorza-Grabówek: „Towarzysze broni".

— **Koedukacyjne kursy handlowe w Gdyni** przyjmują zapisy na nowy rok szkolny na kurs: dla młodzieży przedpołudniowy, jednoroczny i dwuletni; dla dorosłych wieczorowy — jednoroczny. Podstawą przyjęcia świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Zamiejscowi korzystają ze zniżek kolejowych. Zapisy i informacje: sekretariat Gdynia, Starowiejska 17, tel. 27-26. (n5110

— **Pierwsza Komunia św.** W niedzielę dziatwa parafii gdyńskiej przyjęta została do Pierwszej Komunii świętej. Dziatwę w ilości około 200 wprowadzono procesjonalnie do kościoła Serca Jezusa. Uroczystą Mszę św. i piękne kazanie wygłosił duszpasterz gdyński ks. kanonik Turzyński. Pienia religijne wykonał chór kościelny „Symfonia".

— **Polski Biały Krzyż** w dniach od 20—24 organizuje kurs informacyjno-oświatowy, celem przeszkolenia nowych kadr pracowników.

— **Pierwszy Komers Korporacji „Gdynia".** Akademicka Korporacja „Gdynia", której członkami są studenci Akademii Handlowej w Poznaniu, urządziła w Gdyni swój pierwszy komers. Podczas komersu przemówił do studentów prezes koła Filistrów komisarz Sokół, apelując, by członkowie Gdyni specjalnie zainteresowali się w czasie studiów zagadnieniami handlu morskiego, jako bardzo ważnego odcinka pracy dla polskiej młodzieży. Podczas komersu odbył się uroczysty akt pasowania na rycerzy, giermków pp.: Wilka i Kazimirskiego, którzy złożyli uroczyście przysięgę na sztandar korporacyjny oraz kandydatów pp.: Cabańskiego i Jankowskiego na giermków. Honorowymi filistrami mianowano pp.: płk. Sap-Hoszowskiego, dyr. Królikowskiego, dyr. Muchę, not. Heidricha i Umińskiego.

Przygoda włoskiego „Fiata".

Gdynia. Włoski samolot komunikacyjny „Fiat", utrzymujący komunikację na trasie Gdynia—Warszawa—Rzym, który wyleciał z Gdyni w sobotę o godz. 8 rano, zmuszony był lądować pod Lidzbarkiem wskutek drobnego defektu silnika. Na miejsce lądowania przyleciał samolot „Lotu' z Warszawy, który przywiózł mechanika dla naprawy defektu. Pasażerów zabrał do Warszawy samolot „Lotu".

Operacja na oceanie.

Gdynia, 16. 6. (PAT.) Powrócił dziś do Gdyni z portów południowej Ameryki s. s. „Pułaski". Gdy statek znajdował się u zachodnich wybrzeży Afryki nawiązano kontakt radiowy z polskim frachtowcem „Lida", zwracającym się o pomoc lekarską dla jednego z członków załogi, któremu przy pracy wpadł do oka kawałek rdzy, nie dający się usunąć bez odpowiedniego zabiegu lekarskiego. Ponieważ wypadek ten mógł spowodować ciężkie komplikacje, a nawet utratę oka, które zaczęło ropieć, postanowiono dokonać operacji. Ustalono miejsce spotkania statków, które też nastąpiło w nocy. Szalupa z m. s. „Lidy" przywiozła chorego na pokład „Pułaskiego", gdzie oczekiwał go lekarz okrętowy dr Abramowicz. Operacja się udała i chorego odstawiono z powrotem na „Lidę", która kontynuowała swą dalszą podróż do kraju.

Jest to pierwszy wypadek w historii naszej marynarki handlowej dokonania operacji na oceanie członkowi załogi innego statku.

Pod opieką Królowej Morza pływają statki Żeglugi i Polbrytu.

Gdynia. W święto Serca Jezusowego w piątek, 16 bm. odbyła się prześliczna uroczystość poświęcenia kilkudziesięciu płaskorzeźb, przedstawiających Królową Polskiego Morza, Matkę Boską Swarzewską.

Płaskorzeźby zostaną umieszczone na wszystkich statkach Żeglugi Polskiej i Polbrytu. Wykonane zostały przez znaną na terenie Gdyni rzeźbiarkę p. Marię Dokowicz, która niedawno zwyciężyła w konkursie na wykonanie ołtarza w budujących się koszarach Gdyni.

Poświęcenia dokonał ks. kanonik Turzyński w obecności pp. dyr. Kollata i Tinowickiego, po czym w gorących słowach przemówił do zebranych o szczególnej opiece, w którą Królowa Polskiego Morza roztacza nad swymi czcicielami.

Wyjazd ms. „Sobieski" w inauguracyjną podróż do Ameryki Północnej.

z portu gdyńskiego w podróż do Ameryki Południowej nowy polski motorowiec „Sobieski", zabierając pełen komplet, tj. około 1200 pasażerów oraz ładunek ok. 4.000 ton towarów.

Z 1.200 pasażerów 202 wysiądzie w Doover, 44 w Boulogne sur Mer, a reszta uda się do Brazylii, Argentyny, Paragwaju, Urugwaju i Boliwii.

Statkiem wyruszył do Francji gen. Faury, który bawił w Polsce na zaproszenie min. Kasprzyckiego.

Ze względu na inauguracyjną podróż statku, we wszystkich portach, do których wpłynie, będzie uroczyście witany.

M/s „Sobieski" w pierwszej podróży zawijać będzie kolejno do następujących portów: dnia 3. 7. br. — Rio de Janeiro, 5. 7. — Santos, 7. 7. — Montevideo, 8. 7. — Buenos Aires.

Powrót statku do Gdyni przewidziany jest dnia 4. VIII. br.

Inż. Kapałka skazany został na rok więzienia.

Gdynia. W dniu 10. V. w Orłowie na ul. Wielkopolskiej najechany został samochodem, pędzącym z nadmierną szybkością śp. Tokarski z Orłowa, ponosząc śmierć na miejscu.

Sprawca najechania nie troszcząc się o ofiarę swej kawalerskiej jazdy, pozostawił ją na szosie i zbiegł.

W dochodzeniach ustalono, że był nim inż. Kapałka, zatrudniony w Komisariacie Rządu. Wraz z inż. Radziejewskim i dwoma studentami wracał on wtedy z obiadu, suto zakrapianego alkoholem.

W piątek odbył się proces karny przeciw inż. Kapałce, w wyniku którego skazano go na 1 rok bezwzględnego więzienia.

Biedna stolica Pomorza!

Toruń. W redakcji naszej bawił miły gość z Warszawy. Nazwisko i zawód — to mniej ważne, natomiast temat rozmowy, jaką prowadziłem z gościem jakże ciekawy i aktualny.

Na wstępie same superlatywy na korzyść naszego grodu, który wywarł na gościu bardzo miłe wrażenie.

— Nie byłem w Toruniu — mówił — od 1930 r. i choć to właściwie krótki czas, to jednak zauważyłem wiele zmian. Zmian, które w pewnym stopniu przeobraziły miasto i nadały mu charakter prawdziwej stolicy wojewódzkiej.

— Razi co prawda — mówił w dalszym ciągu — gmach starostwa krajowego na tle gmachu urzędu wojewódzkiego i innych czerwonych budynków, — ale to już rzecz gustu, smaku... Pięknie wygląda ul. Lubicka, z wyniosłości której rozciąga się przecudna panorama Wisły z okolicą. Ulice bezsprzecznie macie czyste, acz nie wszystkie jeszcze uporządkowane. Byłem np. na ul. Wały, która w pewnym odcinku przedstawia obraz nędzy i rozpaczy... Teraz tam kurzy się, gdy przejedzie jakikolwiek pojazd, ale co tam się dzieje w okresie deszczów?... To chyba pan najlepiej wie...

No, nie jest tragicznie — powiedziałem nie wierząc w to, co mówię. Ot, trzeba bronić reputacji naszego grodu na odcinku ul. Wały...

— Są to jednak drobiazgi — ciągnął mój rozmówca i skoro w krótkim czasie dokonano bardzo wiele, to i te drobiazgi będą usunięte. Krótko mówiąc ogólnie podoba mi się Toruń. Jednego tylko nie mogę darować...

— Intryguje mnie pan...

— Przepraszam, czy pan ma łazienkę w domu?

— Na szczęście mam!...

— Szkoda, że pan ma, bo inaczej interesowałby się pan tą sprawą. Może pan nie wie, że w Toruniu nie ma łazienek?

Nie pozwolił mi przerwać, gdy w pewnym stopniu oburzony otwierałem już usta.

— Proszę pana. Byłem nad Wisłą, a że jest ciepło, zapragnąłem kąpieli. Wypłechtałem się aż miło. Po tej kąpieli jednak doszedłem do wniosku, że należy wziąć właściwą kąpiel... to znaczy wymyć się w łazience. W Toruniu niestety nie ma. Co robić?

— Rzeczywiście ciężka sprawa — mówię — ale na wszystko jest rada. Wykąpać może się pan dowoli i należycie wymyć w łazienkach Ubezpieczalni Społecznej. Aby jednak oszczędzić panu drogi wskażę bliższy adres: hotel „Pod Orłem". Dostanie pan komfortowy pokój i taką łazienkę, jakiej pan nie widział w Warszawie.

— Zbyt droga przyjemność. Toruń powinien posiadać łazienki. Toż wstyd, aby miasto wojewódzkie miało do dyspozycji kilka łazienek... nie swoich.

Miłego gościa, który „żołądkował się" zbyt długo, wyprowadziłem na ulice i pokazałem mu plac Bankowy i Teatralny, które wywarły na nim bardzo korzystne wrażenie.

Żegnając się z amatorem kąpieli w łazience wyraziłem nadzieję, iż w przyszłym roku gród Kopernika będzie już miał łazienki.

Nadzieję można mieć...

R. K.

Na miejscu zwycięstwa pod Płowcami.

Włocławek. Delegacja zarządu oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego w osobach pp. inż. Olszewskiego, Z. Arentowicza, prof. Fiutowskiego wyjechała do Płowiec i zbadała stan pamiątkowego kopca. Stwierdzono, że stan ogólny kopca jest dobry. Istnieje potrzeba estetycznego zadrzewienia kopca. Delegacja uchwaliła ustawić tablicę przed kopcem z napisem informującym o bitwie pod Płowcami. Delegaci wpisali się do księgi pamiątkowej tymi słowami: „Niewyzyskane zwycięstwa pod Płowcami i Grunwaldem Polska powinna wyzyskać w czasie już bliskim."

Kronika TORUŃSKA

Toruń, dnia 18 czerwca 1939 r.

— **Nocny dyżur** pełni apteka Radziecka, śródmieście.
Św. Anny — Bydgoskie Przedmieście
Pod Łabędziem — na Mokrem.
Nadwiślańska — Jakubskie Przedm.

—«:»—

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

—«:»—

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

—«:»—

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego", ul. Mostowa 17. tel. 14-46.

REPERTUAR KIN:

Aria: „Król i chórzystka".
As: „Ultimatum"
Mars: „Powrót Arsena Lupina".
Świt: „Miodowy miesiąc"

— **Wojewoda pomorski interesuje się pracami inwestycyjnymi m. Torunia.** Pan wojewoda Raczkiewicz udał się d oratusza, gdzie odbył konferencję z p. prezydentem Raszeją na temat prac inwestycyjnych. Z ratusza p. wojewoda w towarzystwie p. prezydenta udał się na teren, zaznajamiając się ze stanem robót publicznych, prowadzonych przez zarząd miejski w Toruniu.

— **Ze Stow. Polsko-Francuskiego.** We wtorek, dnia 20 bm. o godz. 20 na zebraniu dyskusyjnym Stow. Polsko-Francuskiego p. Giedwiłło wygłosi referat p. t. „Le ménage de Molière" (Małżeństwo Moliera).

— **Ze Stow. Przyjaźni Polsko-Belgijskiej.** W najbliższy czwartek tj. dnia 22 bm. o godz. 20 w czasie zebrania dyskusyjnego członków Stow. Przyjaźni Polsko-Bilgijskiej w Toruniu p. Adamska wygłosi referat pt. „La du peuple belge et son art moderne" (Życie Belgów i ich nowoczesna sztuka).

— **Ze Związku Pań Domu.** Zebranie zarządu odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm. o godz. 17. W rodę 21 bm. o godz. 10,52 odbędzie się wycieczka do Włocławka celem zwiedzenia szkoły gospodarczej oraz zakładów ceramicznych. Zapisy na wycieczkę w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 17 w lokalu Zw. Pań Domu, ul. Krzyżacka 5.

— **Z życia Rady Ziemiańskiej P. T. R.** W sali Dworu Artusa odbyło sie zebranie Rady Ziemiańskiej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, na które przybyli również pp. gen. Bołtuć, naczelnik wydziału rolnictwa urzędu wojewódzkiego i in. Zebranie zagaił prezes p. Sojecki, po czym zabrał głos p. gen. Bołtuć, który mówił na temat znaczenia rolnictwa dla obronności kraju. Krótkie żołnierskie przemówienie p. gen. Bołtucia dało powód do bardzo serdecznej i żywej manifestacji na rzecz naszej armii. W dalszym ciągu odbyły się wybory do zarządu, do którego weszli pp. Dembiński, Jeske i Dąbski. Delegat Naczelnej Rady organizacji ziemiańskiej p. Żurawski z Warszawy wygłosił referat n. t. „Praca społeczna na tle obecnej sytuacji".

— **Wyniki egzaminu tresury psów.** W dniu 13 bm. odbył się drugi tegoroczny egzamin z tresury psów. Do egzaminu stanęły 4 psy: „Renard" bernardyn (Powiatowy Zakład Opiekuńczy dla Dorosłych) wynik celujący, „Aza spod Krzywej Wieży" owczarek niemiecki p. Dzięgielewskiego — wynik bardzo dobry, „Dyna" owczarek niemiecki p. Stefańskiej — wynik bardzo dobry i „Apis" owczarek p. Ulaszewskiego — wynik bardzo dobry. Kursy odbywały się pod kierownictwem p. Kurowskiego. Komisję kwalifikacyjną tworzyli pp. dr Schwartz, płk Rodewald i Antoni Angowski. Dalsze kursy trwają nadal, zgłoszenia przyjmuje się koło „Grzyba" na placu tresury psów.

— **Bilety na zjazd nauczycielski w Toruniu i wycieczki.** Na ogólnokrajowy zjazd delegatów Stow. Chrześc.-Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Toruniu w dniach 25, 26 i 27 bm. przyznało ministerstwo komunikacji 50 proc. zniżki na bilety kolejowe. Dojazd do Torunia opłaci się normalnie, a powrót nastąpi bezpłatnie. Ze zniżki mogą korzystać wszyscy biorący udział w zjeździe a więc i nie nauczyciele np. działacze oświatowi. Ważność zniżki na czas od 23 do 30 bm. włącznie. Karty uczestnictwa wydaje Stowarzyszenie Chrz.-Nar. Naucz. Szkół Powsz., Toruń, ul. Konopnicka 11 za opłatą 1 zł. W dniu 26 bm. wyruszą uczestnicy zjazdu na wycieczkę do prasłowiańskiej osady Biskupin. Cena przejazdu 7 zł. W dniu 27 bm. po zakończeniu obrad wyruszy druga wycieczka do Gdyni, Gdańska i Helu. Powrót nastąpi w dniu 29 bm. w nocy. Cena 17 zł. Trzecia wreszcie wycieczka, w dniach od 2 do 10 lipca br. wyjedzie do Białowieży, Wilna, Żułowa, Naroczy, Trok i Werek. Cena 35 zł.

— **Podoficerowie rezerwy przy stole obrad.** Ostatnio odbyło się zebranie toruńskiego koła Zw. Podoficerów Rezerwy, na którym załatwiono sprawy organizacyjne oraz przedyskutowano sprawozdania z odbytych uroczystości z okazji 15-lecia istnienia Koła. Zw. Podoficerów Rezerwy, koło Toruń, za naszym pośrednictwem pragnie wyrazić swą wdzięczność i podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości. Szczególne podziękowanie podoficerowie rezerwy wyrażają pp.: wojewodzie pomorskiemu Raczkiewiczowi, gen. Bortnowskiemu. star. krajowemu Łąckiemu, prezydentowi Raszeji, kmd. Kłossowskiemu. płk. dr. Rutkemu, dr. Lenardowi, burmistrzowi miasta Gniewkowa Pyce, star. Wilczkowi oraz prasie pomorskiej.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 19 czerwca 1939 r.

KALENDARZYK

Dziś: Julianny Falkonieri.
Jutro: Sylweriusza.
Wschód słońca o godzinie 3.36.
Zachód słońca o godzinie 20.26.

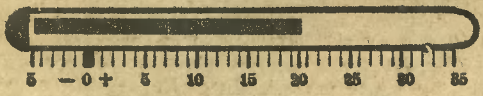
Stan pogody.

DALSZE BURZE.

Mamy pogodę słoneczną, z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego. Miejscami notowano burze i przelotne opady. Temperatura wynosiła wczoraj około 30 st. Dziś w dalszym ciągu pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego. Miejscami burze i przelotne opady, zwłaszcza w dzielnicach południowo-zachodnich. Umiarkowany wiatr z północnego wschodu. Temperatura około 28 stopni.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 19—25 czerwca:

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska
2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka.

—«:»—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 26-15.

—«:»—

— **MUZEUM MIEJSKIE** przy ul. Farnej otwarte codziennie od godz. 11—16, w niedziele i święta od godz. 11—14.

Muzeum Miejskie — Bielawki, ul. Pierackiego 8, otwarte codziennie od godz. 11—14. Stała wystawa darów: obrazy Leona Wyczółkowskiego i rzeźby Konstantego Laszczki

Biblioteka Nowości T.C.L. przy ul. Gdańskiej 30, I piętro wypożycza książki od godziny 11—13,30 i od 16—19.

—«:»—

— **Redakcja udziela** porad prawnych (bezpłatnych) codziennie w godzinach od 17—18. Zamiejscowym udzielamy porad również na drodze listownej.

—::—

— **Osobiste.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował podprokuratora Sądu Okręgowego w Bydgoszczy p. Zygmunta Klewenhagena — wiceprokuratorem tutejszego sądu okręgowego.

— **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie** urządza w czwartek 29 bm. (Piotra i Pawła) wycieczkę w Bory Tucholskie do Tlenia luksusowym autobusem. Przejazd w obie strony 4 zł. Zgłoszenia w firmach: Jankowski i Syn, skład sukna, gmach hotelu Pod Orłem i Tadeusz Ferber, skład bławatów, Gdańska róg Cieszkowskiego.

— **Bezpłatnie** udziela porad prawnych we wszystkich sprawach prywatnych członkom LOPP za okazaniem legitymacji członkowskiej sekretariat LOPP przy ul. Długiej 23 m. 4, I ptr. (narożnik Jezuickiej) codziennie od godz. 9—12 i od 15—19 oprócz sobót po południu, niedziel i świąt.

Zjazd okręgowy Z. U. K.

Walny zjazd delegatów kół Związku Urzędników Kolejowych zwołany do Bydgoszczy na dzień 25 czerwca br. rozpocznie się o godz. 8.30 wymarszem do kościoła Klarysek na nabożeństwo. Zbiórka o godzinie 8.15 w lokalu zarządu okręgowego przy ul. Królowej Jadwigi 6.

Po nabożeństwie, o godz. 10.30 nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu w lokalu „Domu Rzemieślniczego" przy ul. Jagiellońskiej 10.

Po wyborze prezydium zjazdu i przemówieniach powitalnych nastąpi krótka przerwa, po czym wznowione zostaną właściwe obrady według porządku podanego delegatom w kartach wstępu.

Pokłosie niedzielne.

Najpierw zaćmił się horyzont. Po tym nadciągnęły zwarte kolumny, że nic widać nie było. I wreszcie nastąpił moment najważniejszy. Z daleka nadleciał odgłos terkotów. Karabiny maszynowe? Po tym głuche łoskoty:

— Bum! Bum!

Coraz bliżej:

— Bum! Bum! Bum!

Niebo rozświetliły błyski. Od smug świetlnych zrobiło się jaśniej.

Atak był coraz gwałtowniejszy. Ludzie na ulicach uciekali w popłochu.

Na chwilę przycichało, żeby znów wybuchnąć ze zdwojoną siłą.

I tak trwało przez całą sobotę i niedzielę...

— — — — —

— Co pan opowiada? Śniło się panu chyba? Kiedy to było?

— Przepraszam bardzo, ale wcale mi się nie śniło. To wszystko na jawie widziałem na własne oczy i słyszałem na własne uszy. I to nie dalej jak wczoraj.

— Ee...

— A co? Burzy pan nie widział?

— Burzy... A ja myślałem...

— Pan myślał, że wojna. Co się panu tak śpieszy...

— — — — —

Wiosenne burze przeciągnęły ze zgoła nie wiosenną konsekwencją. Jeszcze człowiek nie zdążył dobrze obeschnąć, a już nowa porcja deszczu lała się na głowę.

Nie wszyscy — mimo, że przy okazji biło świeże rekordy Kusocińskiego — mogli za każdym razem zdążyć skryć się przed ulewą. Dlatego też więcej było widać zlanych deszczem niż zalanych. Ostatecznie deszcz nie jest taki straszny. Zwłaszcza deszcz wiosenny, który podobno działa bardzo korzystnie na wzrost (już widzę jak różni mali ludzie mokną bohatersko... I nic!). I na fryzury pań.

PIM nazywa takie ataki atmosferycznej histerii — przelotnymi deszczami. Przelotne deszcze nie popsuły na ogół humorów ani nie pomieszały szyków. Wszystko odbyło się według programu, tyle że nieco zakrapianego deszczem.

A rolnicy i ogrodnicy bardzo sobie ten deszcz chwalili. *(hak)*

Nasi jubilaci.

25-lecie pracy lekarskiej dr. Zygmunta Dziembowskiego.



Jubilat urodził się w Szamotułach. Ojciec jego był znanym lekarzem w Szamotułach, później w Poznaniu. Po ukończeniu gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu odbył studia lekarskie na uniwersytetach w Heidelbergu, Monachium i Berlinie. Egzamin państw. złożył w roku 1913 we Wrocławiu. Był następnie asystentem klinik uniwersyteckich we Wrocławiu, Fryburgu w Badenji oraz asystentem słynnego poznańskiego chirurga śp. dr. Pawlickiego. Podczas wojny światowej pracował dr Dziembowski wraz z swoim szefem dr. Pawlickim w szpitalach wojskowych w Poznaniu, później w szpitalach wojennych frontu zachodniego. Po wybuchu powstania pracował w szpitalach w Szubinie, Inowrocławiu, Kwilczu, Sierakowie w charakterze chirurga wojsk powstańczych. Później w randze lekarza-kapitana był chirurgiem szpitali polowych wojsk polskich we Lwowie i Mińsku. Ciężkie zakażenie, którego nabawił się, dokonując operacji zakażonej rany postrzałowej, zniewoliło dra Dziembowskiego na okres kilku miesięcy zaniechać czynności chirurga. W tym czasie pełnił obowiązki tymczasowego lekarza powiatowego w Bydgoszczy. Od roku 1920 pracuje w charakterze chirurga szpitala miejskiego w Bydgoszczy, do 1931 roku włącznie był również chirurgiem szpitala powiatowego.

Jubilat ogłosił drukiem wiele prac naukowych z dziedziny chirurgii w języku polskim, niemieckim i francuskim. Od roku 1924 piastuje godność prezesa Naukowego Towarzystwa Lekarskiego w Bydgoszczy, obecnie sekcji naukowej Związku Lekarzy obwodu bydgoskiego. Poza tym jest członkiem redakcji czasopisma „Nowiny Lekarskie" w Poznaniu i członkiem korespondującym redakcji czasopisma „Polska Gazeta Lekarska" we Lwowie. Szereg odczytów wygłosił na zagranicznych zjazdach chirurgów, zwłaszcza na kongresach dorocznych Francuskiego Towarzystwa Chirurgów i na kongresach Międzynarodowego Towarzystwa Chirurgów, których towarzystw jest członkiem. Za czynność naukową Towarzystwo Chirurgów Paryskich nadało d-rowi Dziembowskiemu tytuł członka korespondującego zagranicznego (membre correspondent étranger). — Ad multos annos!

Matura w Liceum Handlowym.

(hk). Dobrą musi być szkoła, z którą rozstać się trudno i z którą pożegnanie odbywa się w nastroju tak serdecznym, jakiego byliśmy świadkami dnia 14 bm. na uroczystości pożegnania maturzystów w Liceum Handlowym Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy — najstarszej uczelni tego typu w Polsce. Uroczystość, w której uczestniczyli nie tylko profesorowie i maturzyści. ale również rodzice, uczniowie młodszych kursów i goście, zagaił serdecznym przemówieniem wielki przyjaciel i orędownik młodzieży, dyrektor inż. Eugeniusz Wasilewski. Przemówienia wygłosili: w imieniu grona pedagogicznego ks. prof. Hanelt, w imieniu Koła Absolwentów Liceum Handl. p. Matczyński, w imieniu młodszych uczniów p. Kukucki. W imieniu maturzystów mówił p. Markiewicz, dając wyraz przywiązaniu do szkoły, która dała swoim wychowankom nie tylko wiedzę, ale i wyrobienie społeczne i właściwe zrozumienie zawodu kupieckiego. Nic dziwnego więc, że bydgoskie Liceum Handlowe cieszy się tak dobrą opinią w sferach kupieckich. Dał temu wyraz w telegramie gratulacyjnym prezes Związku Kupców Podróżujących p. Powałowski.

Po części artystycznej, wykonanej starannie przez młodzież licealną, p. dyr. inż. Wasilewski rozdał nagrody i świadectwa dojrzałości, które otrzymali pp.:

Boczkowska Małgorzata, Czerska Halina, Dąbrowska Janina, Gapińska Helena, Habelówna Bronisława, Jaworska Dalila, Kałuża Alfons, Klimek Bogusław, Kocerka Bronisław, Kokolówna Stanisława, Kościcki Franciszek, Kruszyński Władysław, Lewandowski Franciszek, Majewski Zdzisław, Makowska Elżbieta, Małecka Genowefa, Małkowska Klara, Manikowski Bolesław, Markiewicz Alojzy, Mazurówna Krystyna, Pryliński Joachim, Przybyłowicz Kazimierz, Przybyłowiczówna Anna, Pietrzykowska Elżbieta, Sikorzyński Tadeusz, Tepper Jan, Wakowska Halina, Welc Paweł, Wnuk Bolesław, Zastępowski Czesław, Zodrow Felicja, Błędowska Krystyna, Brukwicki Marian, Czarlińska Halina, Domek Antoni, Gładysz Jan, Hermanowska Alina, Hrymakówna Aniela, Januchowski Kazimierz, Kasprzakówna Jadwiga, Kledzik Marian, Kłoda Wiesław, Kriegerówna Ewa, Krügerówna Stefania, Lenger Marian, Łuczkowska Regina, Łukasikówna Halina, Łukowska Czesława, Majewska Maria, Marciówna Kamilla, Mossakowski Leon, Mozolewski Eugeniusz, Niesiołowska Maria, Niewitecki Witold, Nowopolski Mieczysław, Przybylska Irena, Raczyńska Jadwiga, Styczniówna Kazimiera, Szepardówna Władysława, Talaśkówna Janina, Wajsówna Malla, Wełniakówna Helena, Wojciechowska Maria.

Wycieczka oficerów rezerwy.

Zarząd koła Związku Oficerów Rezerwy urządza w dniu 25 cezrwca br. dla członków i ich rodzin wycieczkę autobusową nad jezioro Lipkusz w okolicy Koronowa.

Program wycieczki: godz. 8 odjazd autobusem z Placu Teatralnego, godz. 9—15 pobyt nad jeziorem Lipkusz, od 15,30—16,30 wspólny obiad w Koronowie, od 16,30—18,00 pobyt na Grabinie, o 18 odjazd do Bydgoszczy.

Koszty przejazdu autobusem w obie strony 2 zł.

Pożądany jest udział członków posiadających własne samochody. Zarząd koła Z. O. R. zwraca się z apelem do członków o wzięcie licznego udziału w wycieczce.

Zgłoszenia przyjmują do dnia 20 bm. kol. wiceprezes Kamiński (tel. 3222), kol. sekretarz Pałaszewski (tel. 2600) i kol. Pilaczyński (tel. 1111). Prosimy członków o wypełnienie i nadesłanie ankiety załączonej do okólnika z dnia 6 czerwca br. pod adresem kol. sekretarza, ul. Śniadeckich nr 25, m. 5.

—«:»—

— **Podziękowanie.** Komisja oddz. Kół Mł. P. C. K. składa serdeczne podziękowanie nast. firmom: Be-De-Te, Pilaczyński i Zawitaj oraz pp. Wollszleger Sewerynie, ul. Wysoka 34 i Szmaj Stanisławie. ul. Kl. Janickiego 9, za bezinteresowne przyczynienie się do wykonania dwóch sztandarów dla Kół Mł. PCK przy szkole im. Bandurskiego i szkole im. Marcinkowskiego, których poświęcenie odbyło się 11 bm.

— **Nasi robotnicy katoliccy wybierają się do Łobżenicy.** Z okazji 35-lecia istnienia Kat. Tow. Rob. Pol. w Łobżenicy urządza Tow. Robotników parafii św. Trójcy wycieczkę autobusami 2 lipca do Łobżenicy. Zbiórka i wyjazd o godz. 5 rano przed kościołem św. Trójcy. Zgłosz. uczestników przyjmują do 25 bm. sekr. Gaca, Nakielska 31-17 oraz prezes Baum, Siemiradzkiego 5-1. Przejazd w obie strony kosztuje 3,80 zł. O jak najliczniejszy udział w tej manifestacji i zadokumentowania polskości kresowego miasta Łobżenicy — prosi zarząd.

— **Na radiofonizację kraju.** Dyrekcje zakładów przemysłowych zwróciły się do robotników z gorącym zaleceniem zradiofonizowania świetlic i mieszkań robotniczych. Również ze swej strony przemysł pomorski intensywnie popiera akcję powiatowych i regionalnych komitetów radiofonizacji kraju. Ostatnio firma Bacon Export Gniezno przekazała Społecznemu Komitetowi Radiofonizacji Kraju w Bydgoszczy kwotę zł 200,—. Fakt ten jest dowodem zrozumienia przez przemysł pomorski istotnych zadań społeczno-oświatowych, które są związane z radiofonizacją kraju.

KRONIKA KULTURALNA.

Po sezonie muzycznym.

Sezon muzyczny w Bydgoszczy jest już skończony. Wprawdzie odbywają się jeszcze popisy uczniów szkół muzycznych, ale są one jakby poza ramami oficjalnego życia muzycznego. Dawniej, gdy ruch muzyczny w Bydgoszczy był anemiczny i słaby, każdy popis uczniowski urastał do miary wielkiego wydarzenia. I słusznie nawet, bo te popisy, bo praca Miejskiego Konserwatorium Muzycznego stały się podwaliną dzisiejszego rozkwitu, bo z tych popisów uczniowskich wyszły kadry, na których obecnie wspiera się życie muzyczne. To właśnie nasze szczęście, że młodzież garnie się do muzyki, że okazuje szczere talenty i osiąga piękne rezultaty, jak na przykład ostatnio 12-letnia Hanka Gadomska, która skończyła najwyższą klasę fortepianową i w koncercie Mozarta, wykonanym z orkiestrą symfoniczną, wykazała nie tylko talent i szczerą muzykalność, ale i duże umiejętności i zacięcie pozwalające jej rokować jak najlepsze nadzieje.

Bydgoszcz w dziedzinie muzyki stała się już dziś ośrodkiem, któremu wyników i osiągnięć mogą zazdrościć środowiska o bogatych tradycjach i większych — zdawałoby się — możliwościach. Ten rozwój, zwłaszcza w ostatnim roku bardzo silny, zawdzięczać należy przede wszystkim społecznemu traktowaniu spraw kulturalnych a muzyki w szczególności.

Muzyka stała się w Bydgoszczy sprawą społeczną. Jej upowszechnienie oparło się na najszerszych warstwach — zerwano z przedwojennymi szablonami muzyki dla wybranych czy tylko dla snobów

Osiągnięcie takich wyników jak stworzenie orkiestry symfonicznej, zorganizowanie stałych koncertów popularnych czy abonamentowych stało się możliwe tylko dzięki współpracy wszystkich czynników, rozumiejących społeczny walor muzyki. Pisaliśmy już o dorobku Towarzystwa Muzycznego, które w ciągu pierwszego roku swego istnienia dokonało doprawdy wielkich rzeczy. Podkreślić jednak trzeba, że Towarzystwo Muzyczne znalazło w swojej pracy oparcie i pomoc w takich zasłużonych komórkach życia muzycznego jak bydgoskie orkiestry wojskowe: pułku „dzieci bydgoskich" i pułku „murowanego". Kapelmistrzowie tych orkiestr pp. kpt. Stanisław Grabowski i kpt. Paweł Kuczera, muzycy wytrawni, doświadczeni i pełni entuzjazmu dla sztuki, nie tylko postawili swoje zespoły na najwyższym poziomie, nie tylko wyszkolili kadry doskonałych instrumentalistów, ale zawsze — w zrozumieniu społecznego charaketru swojej pracy — współdziałali we wszystkich przejawach życia kulturalnego Bydgoszczy. I dziś orkiestra symfoniczna Towarzystwa Muzycznego i jej owocne rezultaty sporo mają do zawdzięczenia stałej współpracy orkiestr wojskowych i ich kapelmistrzów.

W ten sposób potwierdza się stara prawda, że tylko w zgodnej współpracy wszystkich czynników — bo dodać tu jeszcze musimy coraz to intensywniejszą współpracę Rozgłośni Pomorskiej „Polskiego Radia" — leży tajemnica rozwoju życia muzycznego w Bydgoszczy.

(hk).

Stan wody w Wiśle z dnia 17. VI. 1939 r. Kraków — 2.39, (2.35), Zawichost + 1.54, (1.56), Warszawa + 0.98, (0.97), Płock + 0.72, (0.75), Toruń + 0.85, (0.92), Fordon + 0.94, (1.00), Chełmno + 0.78, (0.84), Grudziądz + 0.98, (1.02), Korzeniowo + 1.10, (1.13), Piekło + 0.25, (0.30), Tczew + 0.36, (0.42), Einlage + 2.33, (2.34), Schievenhorst + 2.56, (2.56). (Liczby w nawiasach przedstawiają stan wody z dnia poprzedniego).

—«:»—

PROGRAMY RADIOWE

Warszawa, **wtorek**, dnia 20 czerwca.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35: Gimnastyka. 6,50: Płyty. 7,00: Dziennik poranny. 7,15: Płyty. 7,30: Koncert poranny. 8,00: Audycja dla szkół. 8,10: Płyty. 8,15: Dialog. 11,30: Audycja dla poborowych. 11,57: Sygnał czasu. 12,03: Audycja południowa. 14.45: „Kajakiem po naszych rzekach i jeziorach". 15,45: Wiadomości gospodarcze. 15,50: Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16,00: Dziennik popołudniowy. 16,10: Pogadanka aktualna. 16,20: Recital śpiewaczy. 16,45: Kronika literacka. 17,00: Płyty. 17,45: Skrzynka ogólna. 18,00: Płyty. 19.00: Audycja dla robotników. 19,30: „Przy wieczerzy". 20,25: Audycja dla wsi. 20,40: Audycje informacyjne. 21,00: Festival muzyczny. 23,25: Ostatnie wiadomości.

ROZGŁOŚNIA POZNAŃSKA.

8.30: Program na dzisiaj. 8,35: Płyty. 13.00: Wiadomości bieżące. 13,05: Przegląd giełdowy. 13,17: „Tosca" (skrót). 14,10: Muzyka popularna. 14,40: Pogadanka społeczna. 17.00: Skecz. 17,10: Muzyka lekka (płyty). 17.30: Uroki lata. 17,40: Utwory fortepianowe. 18.00: Płyty. 20,25: Skrzynka rolnicza. 20,35: Wiadomości sportowe lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.57: Pieśń „Witaj Gwiazdo Morza". 13,00: Płyty. 13,50: Wiadomości z Pomorza. 14,00: Program na jutro. 14,05: Płyty. 17,00: Płyty. 17,30: Piosenki żołnierskie. 17.45: Pogadanka dla kobiet. 17,55: Wiadomości sportowe z Pomorza. 20,25: Recytacja.

ZAGRANICA.

Bratysława. 19,30: Koncert wieczorny. Lahti. 20,05: Muzyka skandynawska. Lublana. 20.30: Koncert radioorkiestry. Bruksela flam. 21.00: Koncert muzyki angielskiej. Droitwich 21.50: Brytyjska muzyka operowa. Kowno. 22: Muzyka taneczna. Radio Romania. 22,15: Koncert nocny. Florencja. 23,00: Muzyka taneczna. Praga. 23.00: Marsze i tańce Smetany. Kopenhaga. 24,00: Muzyka taneczna.

Kronika radiowa.

— **Cześć rzemiosłu.** W Tygodniu Rzemiosła Pomorskiego przodującego innym dzielnicom Polski, Rozgłośnia nasza zaprasza do mikrofonu następujących prelegentów: p. Władysława Grobelnego — na poniedziałek 19 czerwca o godz. 20,35. w środę o tej samej porze p. Piotra Godka, który przed mikrofonem studia bydgoskiego mówić będzie o podstawach rzemiosła pomorskiego; w czwartek o godz. 19,45 (w przerwie koncertu rozrywkowego) p. Alojzego Frankowskiego z pogadanką o „Rozwoju Samorządu Rzemieślniczego". Wreszcie na sobotę 24 czerwca godz. 17,50 — prezesa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej, którego tematem jest siła jednostki i organizacji.

— **Słuchajcie dzieci o w pół do trzeciej!** Szosą i miedzą — wśród pól zbożem szumiących pójdziemy w środę razem z panem Stanisławem Nowaczykiem.

— **„Dzieci Bydgoskie" w ogródku teatralnym.** Tytuł zupełnie „dla naszych milusińskich", a tymczasem ci „milusińscy" gdyby żyletki nie używali, mieliby wąsy pokrętne i piękne brody. Naprawdę to rzecz się tak przedstawia: w środę 21. 6. o godz. 17,00 transmitujemy z ogrodu teatralnego w Bydgoszczy koncert w wykonaniu zespołu tanecznego orkiestry pułku „Dzieci Bydgoskich". Dyryguje kpt. St. Grabowski.

—«:»—

Podczas libacji pokłuty nożem

W pewnej restauracji doszło do sprzeczki o kobietę pomiędzy ślusarzem Janem Hajdukiem (ul. Lenartowicza 8) a jego towarzyszami. Sprzeczka wynikła nad ranem, gdy towarzystwo znajdowało się „pod gazem", przy czym rzucili się na niego i pokłuli go na całym ciele. W stanie bardzo ciężkim przewieziono rannego ślusarza karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

Sprawy sokole

O. P. N. SOKÓŁ I. Schadzka kierownictwa i starszych druhów odbędzie się dziś, w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 20 w Sokolni. Na porządku obrad 15-lecie sekcji.

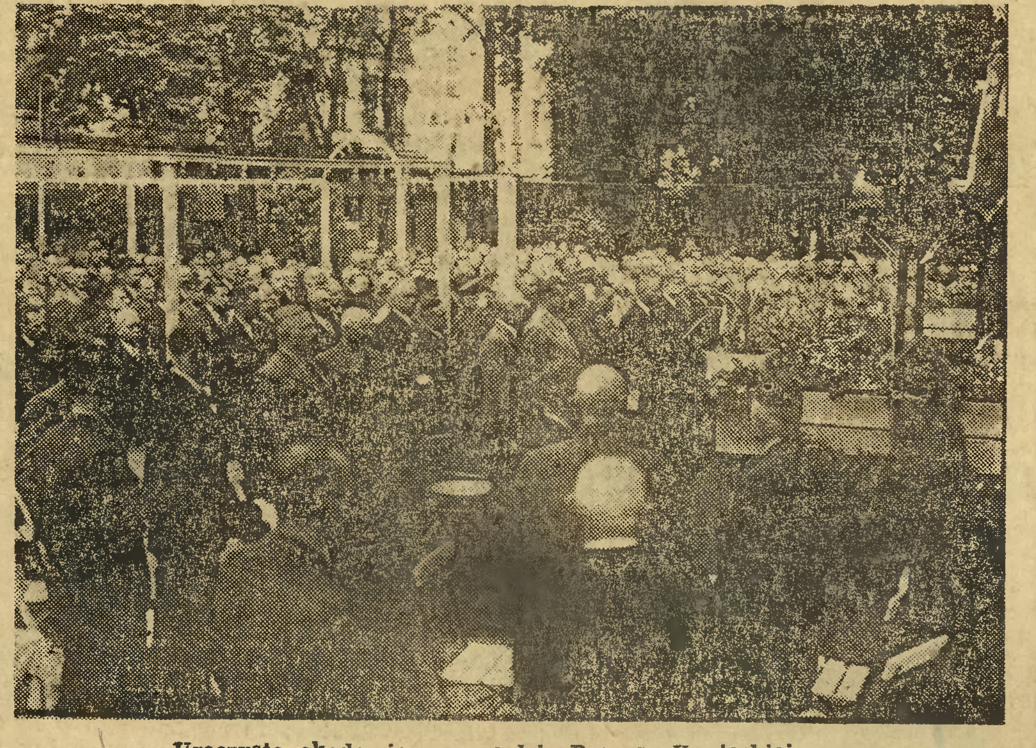
OKR. WYDZIAŁ SOKOLIC. We wtorek, dnia 20 bm. o godz. 19,30 lekcja ratown.-sanitarna w sekretariacie, ul. Dworcowa.

SOKÓŁ ŻEŃSKI. W poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 18 ćwiczenia młodzieży, o godz. 19 ćwiczenia drużyny.

„Polska jest potężna, ale musi być jeszcze potężniejsza!"

Pochwała rzemiosła bydgoskiego.

Tydzień Propagandy Rzemiosła" w Bydgoszczy rozpoczęty



Uroczysta akademia w ogrodzie Resursy Kupieckiej.

(ak). Zjednoczone Rzemiosło stolicy gospodarczej Wielkiego Pomorza — Bydgoszczy, które poszczycić się może piękną działalnością dla dobra państwa i społeczeństwa, zorganizowało po raz pierwszy „Tydzień Propagandy Rzemiosła", mający za zadanie zwrócenia uwagi na nowe wielkie zadania ciążące na rzemiośle pomorskim a społeczeństwu przypomnieć kardynalny obowiązek wspierania w pierwszym rzędzie gospodarczego elementu polskiego i wzmocnienia polskich warsztatów rzemieślniczych. Wczorajszej niedzieli odbyła się uroczysta inauguracja tego „Tygodnia", w której udział wzięli wybitni przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Przejściowy ulewny deszcz, jaki padał w godzinach porannych nie odstraszył rzemieślników, którzy tłumnie stawili się przed pięknie udekorowanymi zielenią, sztandarami narodowymi i emblematami cechów „Domem Rzemieślniczym", ażeby wspólnie wyruszyć do kościoła św. Wincentego à Paulo na uroczyste nabożeństwo. Na czele kroczyła orkiestra wojskowa „pułku murowanego" a następnie junacy, uczniowie Szkoły Dokształcającej, terminatorzy i czeladź oraz poszczególne cechy z sztandarami. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. Brandys, który również od stóp ołtarza wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. przedstawiciele armii p. mjr Szulc i komendant hufców junackich odebrali przed „Domem Rzemieślniczym" defiladę.

Uroczysta akademia.

Piękny ogród „Resursy Kupieckiej", w którym następnie odbyła się akademia zapełnił się tłumnie przybyłymi rzemieślnikami. Na estradzie udekorowanej zielenią i chorągiewkami, emblematami narodowymi i rzemieślniczymi oraz portretami dzielnych bohaterów-rzemieślników, ustawiły się poczty sztandarowe poszczególnych cechów a w pierwszych rzędach goście zajęli miejsce. Na wstępie chór „Halka", odśpiewał hymn „Gaude Mater Polonia", po czym prezes Związku Rzemieślników Chrześcijan p. radca Godek otworzył „Tydzień Propagandy Rzemiosła", poświęcając kilka słów o znaczeniu tego Tygodnia, po czym przywitał w serdecznych słowach gości m. in. przybyłego naczelnika wydziału rzemiósł w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. radcę Piskorskiego, pp. wicestarostę Nowakowskiego, radcę Góralewskiego, przedstawicieli Związku Izb Rzemieślniczych z Warszawy w osobach pp. inż. Nawrockiego i naczelnika mgr. Klonowskiego, przedstawiciela Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Toruniu p. wicedyrektora Panstera, reprezentanta armii p. mjr. Szulca, przedstawicieli Szkoły Dokształcającej p. dyr. Gruszczyńskiego i pani dyr. Brodniewicz, jak i wszystkich przybyłych. Po przywitaniu gości prezes Godek wzniósł okrzyk na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Polski i premiera Składkowskiego a orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

Podniosły patriotyczny nastrój potęgowały odśpiewana przez chór „Halka" pieśń „O ziemio Ojców, o kraju drogi, oraz deklamacje nastrojowych wierszy przez córkę powstańca wielkopolskiego Stefanię Woźniakównę, Anielę Arndtównę i ucznia Szkoły Dokszt. Paczka, po czym nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz.

Coś się psuje — ale nie u nas.

Jako pierwszy przemówił naczelnik Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. radca Piskorski, zaznaczając na wstępie, że dużo jest w Polsce uroczystości, a jeżeli na tę uroczystość bydgoską przybywa przedstawiciel władz centralnych, musi być coś ważnego, coś co spowodowało, że trzeba było ją wyróżnić. „Przybyłem dlatego — mówił — ponieważ od pewnego czasu obserwujemy wielką prężność rzemiosła bydgoskiego, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni i co ściąga tu uwagę centralnych władz



Delegat rządu przemawia..

Rzeczypospolitej. Ta żywa cząstka ziemi pomorskiej musi zwrócić uwagę całego społeczeństwa. Na Was patrzy cała Polska.

Jeżeli mówi się, że mamy trwać w spokoju, to przede wszystkim ważne jest, jak zachowuje się ziemia pomorska. Dla nas w Warszawie jest ważne, że urządzacie „Tydzień Propagandy Rzemiosła". Kiedy tam na zachodzie myślą, że w Polsce wszyscy drżą, to tu robi się „Tydzień". To jest taka robota o jaką nam chodzi, ażeby każdy obywatel dzień za dniem normalnie pracował i ani na chwilę nie odrywał się od swego warsztatu, oraz, ażeby nie było mniemania, że coś się psuje. Nieprawda więc, że u nas się coś psuje, lecz właśnie u nich się psuje, bo wszyscy wykazują tu gotowość i spokój (gorące oklaski). Wierzymy, że jeżeli już trzy miesiące wytrwaliśmy, to i dłużej możemy wytrwać. Mamy przecież elementy takie, jak przede wszystkim armię, będąca spadkobierczynią tych, którzy przez 1000 lat zwyciężali".

I co chwilę, gdy radca ministerialny p. Piskorski w dalszym ciągu swego przemówienia przypominał bohaterskie zrywy naszego narodu i fakt, że nigdy jeszcze w historii nie przegraliśmy bitew z naszym sąsiadem zachodnim i że zwyciężyć musimy, zerwała się burza oklasków. W końcu zwracając uwagę na wysoki stan moralny i wspaniały duch społeczeństwa polskiego, mówca wyraził życzenie, ażeby wszystkie warsztaty w Bydgoszczy miały zatrudnienie i rzemiosło rozwijało się tu nadal pomyślnie. Mając tak dzielnych przywódców, jak pp. Godka i Kaszubowskiego oraz dużo innych, pracujących z wielkim poświęceniem dla rzemiosła, niewątpliwie praca posunie się dalej naprzód. Polska jest potężna, ale musi być jeszcze potężniejsza!... zakończył p. radca Piskorski gorąco oklaskiwane swe piękne przemówienie.

Serdeczne życzenia złożyli następnie p. major Szulc w imieniu p. komendanta garnizonu i p. radca Góralewski w imieniu zarządu miejskiego. Niemilknącą burzę oklasków wywołało zjawienie się na estradzie p. red. Jana Teski, który wspomniał m. in., że przez długie lata za czasów niewoli współpracował z rzemiosłem polskim, które zawsze stało wiernie przy sztandarze narodowym. I teraz rzemiosło na tych tu ziemiach bronić będzie praw polskich i Polska na rzemiośle tu na Pomorzu zawsze polegać może. Podnosząc życzliwe ustosunkowanie się ministerstwa p. red. Teska dał wyraz przekonaniu, że rzemiosło dozna z tej strony takiego poparcia, jakiego ma prawo żądać i na które zasługuje.

O wybitnej roli rzemiosł w życiu państwowym i dla dobrobytu kraju mówił następnie p. inż. Nawrocki z Warszawy, stwierdzając, że przyrost majątku narodowego dzięki pracy rzemiosła wynosi przeszło 3 miliardy złotych rocznie. W swym referacie mówca uwypuklił również inne dodatnie cechy pracy rzemieślnika a w szczególności jego udział w dziele dozbrojenia armii i obronności kraju.

Dłuższy referat o szczególnych zadaniach rzemiosła w chwili obecnej wygłosił p. prezes Godek, poruszając m. in. zagadnienie dalszego unarodowienia warsztatów pracy, szczególnie tak aktualnego znowu hasła „Swój do swego", kwestię osiedleńczą na wschodzie Polski, sprawę solidnego wykonania wyrobów rzemieślniczych i szereg innych zagadnień. Pod koniec akademii p. Kurdelski odczytał tekst rezolucji, stwierdzającej gotowość rzemiosła bydgoskiego do złożenia wszelkich ofiar dla obrony kraju, po czym wspólnie odśpiewano „Rotę". W ramach Tygodnia odbędzie się szereg imprez o których napiszemy osobno.

—::—

Wypadek rowerzysty wskutek złamania się widelek.

Wczorajszej niedzieli uległ nieszczęśliwemu wypadkowi syn homeopaty 16-letni Gurdian Bogacki (Marcinkowskiego 11), jadąc rowerem w okolicy Strzelewa pow. bydgoskiego. Podczas jazdy bowiem złamały się widełki tak, że Bogacki upadł na ziemię i doznał dotkliwego potłuczenia głowy i twarzy. Zawezwaną karetką pogotowia ratunkowego przewieziono młodzieńca do lecznicy miejskiej.

—«:»—

— **Prywatna szkoła powszechna III stopnia Towarzystwa Szkoły Jednolitej** (z uprawnieniami publicznych szkół powszechnych) w Bydgoszczy, ul. Paderewskiego 2 tel. 2041. Zawiadamia się rodziców, że kancelaria szkoły do dnia 1 lipca br. czynna jest codziennie od godz. 10 do 14. Założeniem szkoły jest należyte przygotowanie dziewcząt i chłopców do I kl. gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych. (n5621

— **Ofiara upałów.** W ub. sobotę, odpoczywając po pracy na słońcu przy placu Unii Lubelskiej. doznał udaru sercowego 27-letni robotnik Bernard Kubicki (Sieroca 2). Przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy miejskiej.

— **Na F. O. N. ofiarowali** 82 zł pracownicy firmy Sulkiewicz i Robakowski, Bydgoszcz, ul. Nowodworska 26.

Przeszło 2.000 przedstawicieli Polonii gdańskiej w Tczewie.

Spontaniczna manifestacja narodowa w Tczewie.

Tczew. (as) Ponieważ senat gdański odmówił zezwolenia na urządzenie uroczystości jubileuszowej z okazji 10-lecia istnienia Zrzeszenia Pracy przy Zjednoczeniu Zaw. Polskich w Gdańsku, przeto na zaproszenie tczewskich organizacyj społecznych we wczorajszą niedzielę o godz. 14,15 i 14,35 dwoma pociągami z Gdańska do Tczewa przybyło 2.000 Polaków z ziemi gdańskiej z własną orkiestrą kolejową i 2 sztandarami na czele z posłem Lendzionem, prof. Pastwą i in. Cały dworzec tczewski oraz ulice wiodące do Placu Br. Pierackiego wypełnione zostały nieprzejrzanymi masami tut. społeczeństwa. Na dworcu Polonię gdańską owacyjnie powitali burmistrz m. Tczewa p. mgr. Jagalski, p. prof. Grott i p. Szpręga. Tłum bezustannie wznosił okrzyki na cześć Polonii Gdańskiej oraz polskiego Gdańska.

Z dworca ulicami Dworcową, Hallera i Marsz. Piłsudskiego udano się na Plac Br. Pierackiego, który jak i pozostałe ulice tonął w powodzi flag o barwach narodowych. Na rynku w Tczewie Polonię Gdańską powitał p. Szpręga patriotycznym przemówieniem. Przemówienie swe zakończył p. Szpręga okrzykiem: Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, Jej Prezydent prof. Mościcki, nasza ukochana armia z jej naczelnym wodzem marsz. Śmigłym-Rydzem na czele — niech żyją!

Okrzyk ten podchwyciły tysiączne tłumy. Orkiestra odegrała hymn narodowy, który Polonia Gdańska wspólnie odśpiewała. Następnie rodacy gdańscy samorzutnie zaintonowali „Rotę".

Po uroczystym powitaniu z Placu Br. Pierackiego udano się do wielkiego ogrodu Hali Miejskiej, gdzie również przybyli starosta powiatowy Biały, dowódca miejsc. garnizonu, delegat gen. komisariatu R. P. w Gdańsku i in. Podczas koncertu orkiestry wojskowej patriotyczne przemówienia m. in. wygłosili przedstawiciele gen. komisariatu R. P. w Gdańsku poseł Lendzion, prof. Pastwa, przewodniczący Młodzieży Polskiej w Gdańsku, Wasiek, Szpręga i in. Do późnej nocy nie milkły nieustające okrzyki Polonii gdańskiej na cześć armii polskiej, polskiego Gdańska itp.

Takiej spontanicznej manifestacji narodowej, jaka miała miejsce w Tczewie w ub. niedzielę, dotąd jak Tczew Tczewem nie widziano.

3 miesiące aresztu „zainkasował" kolporter gazet za rozsiewanie fałszywych wiadomości.

„Wisła się pali".

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał niezwykłą sprawę, w której na ławie oskarżonych zasiada kolporter gazet, Wacław Jaron, oskarżony o... rozsiewanie fałszywych wiadomości, mogących wzbudzić niepokój publiczny.

Jaron, sprzedając przed dworcem kolejowym poranne dzienniki warszawskie, wykrzykiwał niezwykle sensacyjnie brzmiące wiadomości. Zainteresowana tym jedna z przechodzących pań, kupiła gazetę i w obecności kolporters zaczęła szukać w dzienniku obwieszczanych przezeń sensacyj i... nie znalazłszy ich zwróciła się do kolportera z pretensją, domagając się zwrotu pieniędzy.

Powstała scysja, w czasie której Jaron pchnął nabywczynię gazety. Przybyły policjant sporządził protokuł i obecnie Jaron znalazł się na ławie oskarżonych, a świadkowie potwierdzili zachowanie się kolportera.

Sąd na zasadzie art. 170 k. k. skazał Jaronia na 3 miesiące aresztu, bez zawieszenia kary za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, uznając karę tę za możliwą, gdyż w wypadku jej zawieszenia oskarżony mógłby nie zrozumieć sentencji wyroku i uważać go za pobłażliwość ze strony sądu.

Burza w Warszawie zabiła dwie osoby

Warszawa, 19. 6. (Wiad. wł.). W sobotę pomiędzy godz. 19 a 20 przeszła nad Warszawą niezwykle silna burza z wichurą i piorunami.

Poprzedzająca burzę wichura, wyrządziła wiele szkód, łamiąc gałęzie, a nieraz i całe drzewa.

Na łączce przy ul. Zwycięzców (Saska Kępa) piorun poraził śmiertelnie dziewczynę, o nieustalonym nazwisku. Na ul. Puławskiej na ostatnim przystanku tramwajowym piorun zabił 18-letnią Bieńkowską. Towarzysząca jej druga dziewczyna cudem uniknęła śmierci.

Na ul. Marszałkowskiej wyładowanie atmosferyczne spowodowały krótkie spięcie w neonie reklamowym nad sklepem w domu nr 131.

—::—

Wiadomości kościelne.

Diecezja chełmińska.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Ks. biskup dr Okoniewski ustanowił ks. ks. wikariuszów: ks. Gajkowskiego Jana z Konarzyn — w Wudzynie, ks. Jana Kaznowskiego z Lipinek — w Parchowie, ks. Józefa Rottę z Pucka — w Grudziądzu par. Najśw. S. J., ks. Antoniego Troszyńskiego z Grudziądza — w Pucku, ks. Zygmunta Tynieckiego z Wudzyna — w Konarzynach (Chojnice).

— **Wypadek w fabryce.** W ub. sobotę uległa nieszczęśliwemu wypadkowi 25-letnia Wandą Tylkowska (Kujawska 22), zatrudniona w fabryce instrumentów szklanych p. Bogacza. Upadając na butelkę, przebiła sobie szkłem stopę tak, że musiano ją przewieźć do szpitala.

— **Kursy przysp. kobiet do obrony kraju dla członkiń Kat. Stow. Kobiet w Bydgoszczy.** Kierownictwo okręgu bydgoskiego K. S. K. podaje do wiadomości, że 3-dniowy kurs o. p. l. g. rozpocznie się dla oddziału na Szwederowie w poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 19 w Domu Kat. przy ul. Dąbrowskiego. Dotychczas przeprowadził okręg 6 takich kursów. Powyższy kurs jest ostatni dla oddz. K. S. K. w Bydgoszczy.

Premiery kinowe.

„DZIEJE DIABLICY"

(kino „Lido").

Oryginalny tytuł tego filmu brzmi „Jezebel", którą jest najciekawsza chyba artystka Ameryki — Betty Davis, wcielająca się z niezwykłym przejęciem w postać złej kobiety XIX wieku. „Jezebel" to historia kobiety, która na wzór biblijnej Jezebel sieje wokół siebie zło wbrew samej sobie wbrew intencjom i własnym ogrącym uczuciom. Reżyser Wyler z nadzwyczajną starannością starał się przenieść na film wszystkie poważne problemy psychologiczne, dramaty i charakter bohaterski. Z pośród scen zbiorowych na czoło wysuwają się zdjęcia niszczącego pochodu żółtej febry, która przez Nowy Orlean przeszła burzą nad ówczesną Ameryką. Betty Davis partnerują: sympatyczny i grający bez patosu Henry Fonda, nadzwyczaj miła Margaret Lindsay i dobry w swej bezpośredniości George Brent. Całość zmontowana bez zarzutu.

„GEHENNA"

(kino „Marysieńka").

Tragiczne dzieje pierwszej miłości dwojga młodych serc, opisane przez H. Mniszkównę, zostały przeniesione na ekran z małymi przeróbkami w scenariuszu. Na czoło zespołu młodych sił polskich artystów wysuwa się Lidia Wysocka i Witold Zacharewicz. Mocną i groźną postać stworzył Bogusław Samborski. To też powtórka cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Bogaty i ciekawy nadprogram uzupełnia całość.

†

W sobotę, dnia 17-go czerwca 1939 o godz. 19-tej zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza matka, babka, ciotka, teściowa i szwagierka ś. p.

Maria Rubenauowa

z d. Polcyn

przeżywszy lat 69, o czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

Synowie i rodzina.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 20-go bm. o godz. 15.45 z kaplicy cmentarza nowofarnego. — Mszę św. za duszę Zmarłej odprawi się w środę dnia 21-go bm. o godz. 8 w kościele księży Misjonarzy na Bielawkach. (n5687

†

Dnia 16 czerwca 1939 r. zmarł w Poznaniu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, nasz ukochany i nieodżałowany kolega ś.p.

Tadeusz Obarski

ppor. rez. W. P., powstaniec, ochotnik, kierownik szkoły w Bydgoszczy

W Zmarłym straciliśmy najserdeczniejszego kolegę i towarzysza pracy. Pamięć Jego pozostanie między nami na zawsze.

Bydgoszcz, dn. 19. VI. 1939 r.

Kierownicy szkół w Bydgoszczy

Pogrzeb odbędzie się w Witosławiu 19 bm. o godz. 17. Msza św. żałobna odbędzie się w kościele farnym w dniu 22. VI. br. o godz. 8-mej rano w Bydgoszczy. (5690

Przed wyjazdem na letnisko

konieczne jest ubezpieczenie
od kradzieży z włamaniem

W KRAKOWSKIM TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„FLORJANKA" S. A.

Oddział na Wielkopolskę i Pomorze
w Poznaniu, ulica 27 Grudnia 9, tel. 18-48. n-5630

Reprezentacja w Bydgoszczy, ul. Gdańska 22, tel. 15-74.

PRZEPIS UPIĘKSZANIA

słynny od 30 lat



PRZEPIS, KTÓRY UDOWODNIŁ, *że można uzyskać* NIESKAZITELNĄ CERĘ



Oto wypróbowany sposób uczynienia z najciemniejszej, najbardziej szorstkiej skóry — gładką, białą i delikatną, pozbycia się wągrów, rozszerzonych porów i uzyskania cudownej cery.

Słynna aktorka, która stosowała ten przepis dla utrzymania młodości, grywała w wieku 70-iu lat role młodych kobiet. Należy zmieszać uncję czystej śmietanki oczyszczonej za pomocą pankreatyny z uncją czystej oliwy i dwiema uncjami najlepszego kremu. Może to spreparować aptekarz, lecz przy małej ilości koszt jest zbyt wielki. Krem Tokalon biały (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, zawiera czystą śmietankę i specjalnie spreparowaną oliwę odżywczą dla skóry. Jest to prawdziwa odżywka dla skóry przywracająca młodzieńczą świeżość. Młoda kobieta, której fotografię umieściliśmy powyżej, pisze: „Nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Po trzydniowym stosowaniu Kremu Tokalon skóra moja była jasna, świeża i śliczna". Wypróbuj Krem Tokalon (nie tłusty), ten słynny i prawdziwy przepis upiększający. Dziś miliony kobiet we wszystkich krajach świata używają go regularnie co rano. Szczęśliwy wynik przy stosowaniu Kremu Tokalon gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

n-5613



Uśmiech dziecka budzi
CZEKOLADA



Kanolda

FIRMA • 100% • POLSKA

n-5611

RÓŻNE

Bezpłatnie
katalog książek rzadkich, okazyjnych, ciekawych. — „Kurier Bibliofilski", Kraków. n5554

Koncesję
nr 151/1935 na instalacje elektr. unieważniam. Bernard Reimann, Zakł. elektr. Dworcowa 25. f6587

Obelgę
rzuconą na pana Aleks. Matusika odwołuję. Józefa Grycza. (5676

Nie
załączać znaczków!!! Światowej sławy Jasnowidz Vichara wybiera pod gwarancją szczęśliwe numery. Rozwiąże Ci zagadkę przyszłości — da ci klucz Nowego Życia — Dobrobytu!!! Podaj zaraz datę urodzenia. Jasnowidz Vichara, Kraków, Skrytka 567. n 4387

Zabraniam
panu M. B. z Inowrocławia przysyłać jakąkolwiek korespondencję. Eliaszówna Irena. f6720

Licytacja.
We wtorek, dnia 20 bm. o g. 11,30 sprzedawane będą w tutejszej Ekspedycji towarowej: części rowerowe, mydło, pieprz, pędzle, kwas rumowy, puszki blaszane, stal i wyroby żelazne. Ekspedycja towarowa Bydgoszcz. n5634

LETNISKA

Letniska
dla żony i 17-letniej córki pobliżu lasu poszukuję na lipiec. Oferty upraszam pod „B. 141". n5478

Letnisko (f6620
obok lasu, wody, dwa km od tramwaju. Tel. 3989.

Dywany, firany chodniki, obicia meblowe

poleca

„DEKORA"

Gdańska 22, tel. 32-26

szczególną uwagę zwraca się na **specjalną szwalnię** stylowych i modnych firan. 15547

TANATOL



tępi KARALUCHY i PRUSAKI

Repertuar kin bydgoskich:

APOLLO: Dziś „Panieńskie szaleństwa" oraz „Szalona pogoń" Nadpr. najnowszy tygodnik.

BAŁTYK: „Dla Ciebie Seniorito" i „Pościg".

KAPITOL ul. Marcinkowskiego 4. „Czarny Korsarz" i Wyspa w płomieniach".

KRISTAL: „Gdy Madelon..." w roli gł. Henry Garat. Nadprogram „Awantura w Cyrku" i tygodnik Pata.

LIDO: Dziś „Dzieje diablicy" oraz b. nadprogr.

MARYSIEŃKA: „Gehenna" z Lidią Wysocką i in. Nadprogram tygodn. Pata.

JUTRO

Już **jutro dnia 20 bm.** rozpoczyna się I-sze bogate ciągnienie 45-ej Loterii Klasowej!

Każdy kto wygrać pragnie niech jeszcze dziś kupi szczęśliwy los w znanej Kolekturze

„Uśmiech Fortuny"

Centrala Lublin, (n-5507

Oddziały: **Bydgoszcz**, Pomorska 1 **Toruń**, Żeglarska 31

gdzie stale padają wielkie i mniejsze wygrane.

W ostatniej 44-ej Loterii znów tam padły nast. wygrane:

zł 100.000	na los Nr 10995
„ 15.000	na los Nr 110755
„ 15.000	na los Nr 132917
„ 10.000	na los Nr 140764
„ 5.000	na los Nr 77113
„ 5.000	na los Nr 135783
„ 5.000	na los Nr 71622

oraz wiele wygranych
po **2.500** zł, **2.000** zł, **1.000** zł i t. d.

POSADY WOLNE

Przychodnia
Leszczyńskiego 23. (5685

Gosposia 5688
do hotelu potrzebna zaraz lub od 1. 7. br. Oferty do administracji pod „H. O".

Poszukuję młodszej

EKSPEDIENTKI

z branży bławatno-galanteryjnej. (5583

Oferty z odpisami świadectw, życiorysem pod **„A. J. 397"** do Biura Ogłoszeń, Dworcowa 54.

NOWA POKOJÓWKA.



— Och! Ktoś jest pod łóżkiem!

— Zauważyłam to. Ale, ponieważ dopiero dziś rozpoczęłam tu służbę, nie zdążyłam się zapoznać z obyczajami tego domu...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, K. K. O. miasta Bydgoszczy.
Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Zakład graficzny i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Bydgoska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz, ul. Poznańska 12-14. — Odpowiedzialni redaktorzy: Za politykę wewnętrzną, społeczną i gospodarczą: Stanisław Nowakowski; zagraniczną: mgr. Stanisław Strąbski; dział literacki i felieton: Henryk Kuminek; wiadomości z Wielkopolski i Pomorza i dział sportowy. Józef Kołodziejczyk; dział kobiecy i „Światek dziecięcy: Janina Hernetówna; kronikę lokalną: Aleksander Kiedrowski; rozmaitości, wiadomości z kraju, i ze świata: Stanisł. Nowakowski; programy, zagadnienia radiowe i wiadomości ze Wschodu: Wincenty Sławiński; dział rolniczo-ogrodniczy: Dyonizy Wesołek. — Ogłoszenia i reklamy: Władysław Żewicki. — Zarządzający drukarnią: Ignacy Balwiński. — Za wiadomości z Gdyni: Zofia Zelska-Mrózowicka w Gdyni; za kronikę toruńską: Roman Kobierski w Toruniu.